Nr. 180. Łódź, Czwartek 4 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 'd z(s

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.": Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Opóźnianie się polskiej myśli politycznej.

(Zestawienie znanych faktów).

I.

Po wybuchu wojny, pierwszym przejawem polskiej myśli politycznej była omyłka rachunku; po omyłce, myśl ta wpadła w stan chronicznego opóźniania się, który trwa dotychczas. Omyłkę można było poprawić, — ale jej nie poprawiono; opóźnianie się wyrosło w jakiś nałóg psychiczny, z którym walka okazuje się prawie beznadziejną. Politycy polscy w wielu wypadkach przypominają też owych muszkieterów z operetki, którzy zawsze i wszędzie o parę minut się spóźniają. Na widowni teatralnej może to być zabawnem; na arenie życia, kiedy ważą się losy narodu, jest to wielkim smutkiem i bólem.

W okresie wielkiej wojny, zamiast być historją twórczą, polityka polska stała się istną tragi-komedją; prolog jej zabrzmiał nutą fałszywą; przebieg jest szeregiem scen, logicznie z sobą niezwiązanych, to wzniosłych, bo małostkowo śmiesznych, nieraz o charakterze wprost patalogicznym; do epilogu jeszcześmy nie doszli, ale, jeżeli pierwiastek cudu wykluczyć, daje się on z wielkiem prawdopodobieństwem przewidzieć. Następstwa początkowej omyłki, a po niej stałego spóźniania się są już teraz chyba dla wszystkich widoczne.

**

Omyłką rachunku, w samym początku wojny, była ze strony polskiej wiara w siłę militarną Rosji i w zwycięstwo koalicji. Fałszywy rachunek przyjęto za pewnik nieomylny; krótkowzroczne złudzenie — za realny punkt wyjścia dla programów politycznych. Z zadowoleniem, jako wyraz mądrości politycznej, powtarzano sobie zdanie: „kierowaliśmy się dotychczas uczuciem szlachetnem, a nie rozumem praktycznym, trzymaliśmy często ze słabszym i przegrywaliśmy; dziś pokierujemy się zimnym rozumem i trzeźwym rachunkiem; staniemy po stronie silniejszego i sprawa nasza od tego wygra".

Jeżeli państwa zachodniej Europy mogły uważać Rosję za potęgę — omyłki podobnej polityce polskiej nie wolno było popełnić. Wszak w ciągu kilku pokoleń żyliśmy z Rosją i w Rosji; jej rozkład moralny powinien był być dla nas widocznym; mieliśmy możność poznania we wszystkich jego objawach tego okropnego nihilizmu, który na podobieństwo gangreny, stoczył doszczętnie organizm duchowy i państwowy Rosji. Powinniśmy byli również rozumieć tę prawdę elementarną, że bez siły moralnej, naród i państwo nie mogą posiadać, a więc i wykazać, siły fizycznej, w danym wypadku — militarnej, jak nie może być na zewnątrz światła elektrycznego bez źródła wewnętrznej energji elektrycznej.

Tymczasem stała się rzecz sprzeczna z logiką i doświadczeniem życiowem, niezrozumiały obłęd, jakaś hypnoza, zawładnęły umysłami polityków polskich: uwierzyli w siłę, która nie istniała; zaufali obietnicom, które były zwykłemi „mamidłami i sidłami moskiewskiemi". Rozmyślnie w narodzie polskim rozniecali płomień nienawiści do państw centralnych i tem utrudniali na przyszłość wzajemny ich stosunek. Sprowadzili też na naród hańbę bratania się z dziczą wschodnią; za przykładem swych kierowników, świeckich i duchowych, którzy słali na Wschód adresy i telegramy wiernopoddańczo — dziękczynne, ludność polska urządzała na ulicach Warszawy manifestacje na cześć przeciągającego po nich kozactwa.

Po manifestacjach przyszły „legjony Gorczyńskiego", — na szczęście, dzieło nie narodu, ale tylko pewnej kliki smutnej pamięci polityków, obałamuconych i upartych, którzy wskazania godności narodowej swym zwodniczym rachubom politycznym podporządkować chcieli. Operowali przytem fikcją podziału koalicji na dwa obozy: Rosję z jednej, Anglię, Francję i Włochy z drugiej strony, i tłomaczyli opornym, że dobrowolny sojusz z Rosją jest tylko koniecznym mostem dla zbliżenia się do państw Europy Zachodniej, które wierne idei wolności narodów, Polsce lepszą przyszłość po wojnie zapewnią.

**

Kiedy po roku zmagań, w jesieni 1915 r. wojska sprzymierzone zajęły całe Królestwo Kongresowe, posuwając się w pochodzie zwycięskim dalej na Wschód, fakt ten nie otrzeźwił myśli politycznej polskiej, nie wywołał zarazem wybuchu uczucia narodowego. Według wyrażenia jednego z publicystów: „Polska zaboru rosyjskiego okazała się wygasłym wulkanem swej własnej przeszłości, otwierała bramę wszystkim furjom zniszczenia, ale znikąd nie zapewniała sobie odsieczy.

Wytworzoną sytuację wojenną wielu uważało tylko za przejściową, przypuszczano możliwość powrotu Rosjan, i w kołach politycznych rozpoczęły się dyskusje, które trwały rok cały na temat, czy jest wskazanem, abyśmy już teraz zajęli „front antyrosyjski". Jakkolwiek koncepcja obiecanej przez Rosję autonomji ustąpiła miejsca nadziei i myśli o niepodległości Polski, jakkolwiek myśl taka była oczywiście przeciwstawieniem się Rosji i rosyjskiej racji stanu — to jednak, nawet w środowisku niepodległościowem zwlekano z wyraźnem wypowiedzeniem się przeciw Rosji. Znaleźli się politycy, którzy twierdzili, że sentyment do Rosji, szczery czy udany, może być towarem, który uda się dobrze sprzedać i otrzymać zań od państw centralnych znaczne dla Polski koncesje. Nie zauważono tylko, że towar ten kupują chętnie hakatyści, ale... na naszą zgubę. Z podobnych powodów, spóźniono się z poparciem legjonów polskich, które utworzyły się w Galicji i śmiało, w samym początku wojny, do walki z Rosją wystąpiły; ludność Królestwa, w masie swej, zachowała się względem nich obojętnie, gdyż były one zdecydowanymi wyrazicielami frontu antyrosyjskiego. Przebieg wypadków w ciągu pierwszego roku, a przedewszystkiem postępowanie władz rosyjskich w Galicji zachwiało, prawda, początkową ufność do Rosji, ale wierzono jeszcze dobrym chęciom zachodnich państw koalicji dla Polski i nie chciano ich zrazić przez zajęcie owego antyrosyjskiego frontu i tym sposobem wyraźne wystąpienie przeciw Rosji.

**

Akt 5 listopada 1916 r., proklamujący niepodległe państwo polskie, entuzjazmu nie wywołał. Ci sami politycy, którzy w obiecanym przez Rosję samorządzie miejskim upatrywali doniosłą reformę, a autonomię Polski w składzie imperjum rosyjskiego uważali za szczyt swych marzeń, — orzekli, że akt 5 listopada jest tylko teorją i nie zawiera realnych podstaw i gwarancyj proklamowanej niepodległości. Znowu spóźniono się z oceną aktu; dopiero znacznie później zaczęto nazywać go „wiekopomnym", a na razie rozmyślnie zmniejszano jego doniosłość i wynajdywano w nim niejasność i braki. Ogół zachował się względem niego z rezerwą, oczekując bezczynnie dalszych uzupełniających oświadczeń; polityka zaś polska uważała takie zachowanie się za wskazane i korzystne dla sprawy polskiej, nie dostrzegając, że tym sposobem wzmacnia się tylko w Niemczech prądy nam wrogie, które proklamowanie niepodległego państwa polskiego uważały za akt zbyt pośpieszny, dla interesów niemieckich szkodliwy i usilnie dążyły do pomniejszenia jego znaczenia.

Spóźniając się z wyciągnięciem z aktu 5 listopada wszelkich, chociażby daleko idących, konsekwencyj, teoretycznych i praktycznych, polityka polska nie pobudziła energji narodu w kierunku wyzyskania otwierających się możliwości, nie dała poparcia twórcom aktu, przeciwnie — bezwiednie działała w myśl czynników zewnętrznych, które pragnęły zahamować jego realizację.

M. Łempicki.

O czem zapomniano.

W dokładnych sprawozdaniach z przebiegu Zjazdu delegatów instytucyj dobroczynnych i ratowniczych, powiadomiliśmy czytelników naszych, o czem na Zjeździe radzono, jakie podawano na przyszłość projekty, zmierzające do ratowania ludności od ostatecznego upadku ekonomicznego i moralnego.

Uchwały Zjazdu dopełniły owych informacyj.

Dowiedzieliśmy się z nich, że uznano za niezbędne zażądać od rządu naszego miljonów marek na pomoc dla ubogich i zubożałych na zasiłki dla inteligencji, na pomaganie dzieciom i ich matkom, na stworzenie zakładów poprawczych dla zwyrodniałych lub zepsutych dzieci, rodziców inteligentnych, że uznano za niezbędne prowadzenie regestrów osób wspomaganych przez jedną instytucję, aby utrudnić obdarowanym łatwe korzystanie z ofiarności drugiej.

Ale w ciągu obrad trzydniowych ani jeden mówca nie odezwał się o tem, że główną zasadą dobroczynności i zdrowego ratownictwa jest udzielanie pomocy, lecz przedewszystkiem zachęta do pracy, któraby zubożałego, ochroniła od wyciągania ręki po jałmużnę.

Możemy się pochlubić, że mimo straszny kataklizm wojenny, że mimo miljardowe straty, poniesione przez kraj z powodu wojny, nie brakło wśród Polaków ludzi dobrej woli, którzyby ostatnim kęsem chleba nie podzielili się z głodnym bratem rodakiem. Sprawozdania z działalności ratowniczej w obu okupacjach pouczyły, że różne komitety rozdały wiele miljonów na cele dobroczynne i ratownicze.

Mimo to wszystko przecież po ulicach Warszawy spotykasz co krok ludzi zdrowych i silnych, wyciągających rękę po jałmużnę. Spotykasz kobietę w średnim wieku, której wygląd zdradza zdrowie i zdolność do pracy, a jednak błagająca o jałmużnę dla... zgłodniałego dziecka.

Myliłby się przecież, ktoby mniemał, że z dobroczynnej pomocy żyje w Warszawie tyle tylko ludzi, ilu żebraków spotyka się na ulicach.

Przeciwnie, dziesiątki tysięcy wspomaganych przez magistrat, różne towarzystwa i komitety, nie zadają sobie nawet trudu wychodzenia po jałmużnę a ulicę. Im wystarcza udanie się raz lub dwa razy do biur różnych instytucyj, aby uzyskać dostateczne środki utrzymania na cały miesiąc.

Są w stolicy tysiące kobiet, które przed wojną praniem czy pracą wyrobniczą zarabiały na utrzymanie własne i dzieci i z dobroczynności publicznej nie korzystały, ręki po jałmużnę nie wyciągały.

Po wybuchu wojny tysiące kobiet takich, na mocy rozporządzenia o rezerwistkach (miały bowiem męża, lub syna próżniaka w wojsku), zostały zwolnione od opłacania należności za mieszkania, a nadto otrzymywały zapomogę kilkunastorublową od magistratu i bony na bezpłatne obiady i bezpłatny chleb.

Rozporządzenie, zupełnie uzasadnione po wybuchu wojny, o której mniemano, że skończy się przed upływem roku, chybiło celu, gdyż z kobiet pracowitych wytworzyło próżniaczki, korzystające z dobroczynności publicznej i unikające pracy. Doszło do tego, że obecnie w Warszawie nie sposób znaleźć kobiety, któraby za dobrą zapłatą chciałaby podjąć się np. prania bielizny lub mycia podłóg. Jedna żebraczka młoda i silna tłomaczy się, że ma dziecko, którego ani na chwilę opuścić nie może, a przez dzień cały wałęsa się po ulicach. Druga dowodzi, że mieszka za daleko, że więc nie może rano przyjść i musi wcześnie wracać do domu. Trzecia najbezczelniej odpowiada: A co to ja wygrałam zdrowie na loterji, abym podejmowała się prania!" Faktów podobnych moglibyśmy wskazać tysiące!

To straszne rozpróżniaczenie ludu miejskiego wywołało nierozważne szafowanie groszem dobroczynnym, bez zbadania, czy obdarowany nie mógłby na utrzymanie zarabiać, gdyby chciał, bez zmuszania go do pracy, którą by wyszukać mu należało.

Dobroczynność i ratownictwo w ciągu czterech lat wojny pochłonęły miljony, a mimo to instytucje i komitety nie mogą uczynić zadość tym wszystkim żądaniom, jakie do nich są skierowywane.

Poruszona przez p. Koralewskiego potrzeba założenia centrali i regestracji wspomaganych, niezawodnie w pewnej części cel osiągnie, utrudni bowiem próżniakom równoczesne wyzyskiwanie kilku instytucyj ratowniczych.

To przecież nie wystarczy.

Część miljonów, jakie ministerjum opieki społecznej otrzyma na ratownictwo, powinna by przedewszystkiem być użyta na założenie szeregu warsztatów pracy, do których byliby odsyłani obowiązkowo ci wszyscy, którzy tłomaczą się, że żebrzą, albowiem pracy znaleźć nie mogą. Tylko niemowlę, starzec zgrzybiały, człowiek ciemny lub kaleka bez rąk nie może absolutnie pracować i pracą na utrzymanie własne zarobić — każdy inny zaś może w ten czy inny sposób w tym czy owym zakładzie publicznym znaleźć odpowiednią jego wiekowi, stanowi, zdolnościom i zdrowiu pracę i tą pracą zarabiać chociażby na pokrycie części tych wydatków, jakie pochłonie danie mu pożywienia, odzieży i dachu nad głową.

Ale, aby każdy żebrak zawodowy, czy chwilowy mógł być zmuszonym do pracy, należy przygotować różne warsztaty pracy dla tego rodzaju ludzi. To też i R. G. O., która zajmuje się sprawą ratownictwa i ministerjum opieki po wspólnem porozumieniu niezawodnie obmyślą plan stwarzania zakładów pracy przymusowej.

Równocześnie byłoby pożądane i niezbędne wydanie prawa, czy rozporządzenia państwowego, na którego mocy władze państwowe rozciągnęłyby baczną kontrolę nad ludźmi, korzystającymi z dobroczynności publicznej, i rozpróżniaczonych żebraków zmuszały do pracy w nowych zakładach.

Jeżeli ministerjum opieki o tem nie pomyśli, jeżeli obok ratowania naprawdę nieszczęśliwych, nie przystąpi do energicznej walki z próżniactwem, miljony wydane na ratownictwo i dobroczynność, przyczynią się do dalszego demoralizowania ludu miejskiego.

Ustawa o walce z rozpróżniaczeniem ludu miejskiego, winna być jedną z pierwszych, jaką wyda Rada Stanu.

B. F.

Domniemany pośrednik pokojowy.

Pomimo niechęci, z jaką prasa koalicyjna wyraża się o ostatniej mowie sekretarza stanu von Kühlmanna, która miała momenty o charakterze i dążności pokojowej, — pomimo nieustających zapewnień ze strony kierowniczych mężów koalicji, że wojna musi trwać dalej, — w ostatnich dniach mówi się coraz głośniej, coraz więcej o możliwości pokoju.

Nie brak nawet głosów, wymieniających ludzi, którzy dzieło pokoju ująć mają w swoje ręce. Na czele ich stoi sir George Cave, członek angielskiej Izby lordów, gorący a zręczny propagator honorowego zakończenia tej strasznej rzezi, jaka wyniszcza ludzkość od lat czterech.

Obecnie przewodniczy on delegacji angielskiej na toczącej się w Hadze konferencji niemiecko - angielskiej, a obradującej nad sprawą wzajemnej wymiany jeńców. Obie strony nie kryją swej opinji, że sir Georg Cave jest człowiekiem o wyjątkowych zdolnościach dyplomatycznych a przedewszystkiem o czarującem obejściu i umiejętności pozyskiwania sobie życzliwości.



Sir George Cave,
przewodniczący toczącej się w Hadze konferencji angielsko - niemieckiej, w sprawie wymiany jeńców.

Według depesz ubiegłej nocy nadeszłych z Hagi, w sprawie jeńców wojennych, sir George Cave, otrzymał nagle zawiadomienie od premjera angielskiego, aby niezwłocznie przyjechał do Anglji, gdzie obecność jego jest konieczną ze względu na ważne sprawy, omawiane w parlamencie. Rokowania w sprawie jeńców wojennych prowadzone będą nadal przez obu pozostałych delegatów angielskich.

Depesza powyższa budzi nadzieję, iż rząd angielski ma jakieś projekty a może i propozycje do porozumienia rządowi niemieckiemu. Najlepszym w tym razie pośrednikiem byłby niewątpliwie George Cave, który jest pierwszym od początku wojny urzędowym przedstawicielem Anglji, wchodzącym w bezpośrednie urzędowe stosunki z przedstawicielami przeciwników.

Z nazwiskiem sir Georgea Cave łączą się nadzieje zakończenia wojny.

Byłby pokój gdyby nie Troelstra.

Amsterdam, 3 lipca.

Dziennik socjalistyczny „Het Volk" podaje:

Troelstra otrzymał od londyńskiej konferencji robotniczej telegram, w którym wyrażono mu ubolewanie z powodu tego, że skutkiem zachowanie się rządu angielskiego nie mógł w konferencji wziąć udziału.

Z powodu tego, że Anglja — wywodzi dziennik — Troelstrze nie wydała paszportu nie mógł się on porozumieć z innemi przewódcami socjalistycznymi i wobec tego znikła możliwość ważnego kroku na drodze do uzyskania pokoju.

Konferencja koalicji w Londynie.

Londyn, 3 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Dziś rozpoczęła się tu konferencja działaczów parlamentarnych koalicji. Reprezentowani są przedstawiciele Anglji, Francji, Belgji, Grecji, Włoch, Rumunji, Portugalji, Chin, Japonji i Stanów Zjednoczonych.

W programie jest rozpatrywanie niemieckich metod ekonomicznych, mających na celu wywalczenia panowania nad światem, w sprawie żeglugi na Dunaju, **sprawa tunelu pod kanałem La Manche** oraz inne kwestje finansowej natury.

Konferencja wysłała telegram do **króla** Jerzego, w którym akcentowała niezłomne postanowienie narodów koalicji poświęcenia wszystkich wysiłków w celu stanowczego i skutecznego kontynuowania wojny.



St. Quentin po ostrzeliwaniu miasta przez Francuzów.

Czechosłowacy biją się z Japończykami we Władywostoku.

Sztokholm, 3 lipca.

Drogą przez Petersburg nadeszły tu sensacyjne wiadomości o krwawych starciach oddziałów czesko - słowackich, które zajęły Władywostok z garnizonującymi tam Japończykami.

Starcia wybuchły w dzielnicy portowej.

W walce używano karabinów maszynowych i kartaczownic. Z tych strzelano z bardzo małej odległości.

Straty po obu stronach są wielkie.

Czechów wspomagali rosyjscy maruderzy, których we Władywostoku jest wielka ilość.

Bolszewicy mordują czecho-słowaków.

Sztokholm, 3 lipca.

Drogą na Finlandję nadeszły tu wiadomości o straszliwej masakrze żołnierzy czesko - słowackich. W Gunie **kazał sowiet za jednym razem stracić 2000 wziętych do niewoli żołnierzy czesko - słowackich.**

Żołnierzy tych otoczono i wystrzelano z karabinów maszynowych.

Ze swej strony Czesi w krwawym odwrocie rozstrzeliwują schwytanych czerwonogwardzistów.

Japonja ma tajemnicze plany na Syberji.

Sztokholm, 3 lipca.

Nadeszły tu wiadomości o nowych jakichś tajemniczych planach Japończyków na Syberji.

Do Władywostoku nadeszły znowu wielkie transporty wojsk japońskich.

Między japońskim a syberyjskim rządem toczą się podobno rokowania w sprawie wspólnego wystąpienia przeciwko rządowi sowietów.

Rokowania te prowadzone są w Omsku dokąd także przybyli wysłannicy rządu chińskiego.

Chiński generał Ma, przeznaczony na dowódcę wojsk koalicji na Syberji udał się do Władywostoku.

Gwardja śmierci.

Sztokholm, 3 lipca.

Wedle doniesienia petersburskiej Agencji telegraficznej nastąpił na Syberji rozłam między oddziałami czesko - słowackiemi.

Część ich przybrała nazwę „Gwardji śmierci".

Gwardja śmierci zorganizowała się do walki na śmierć i życie z bolszewikami.

W Rosji niema już ducha bolszewickiego.

Zurych, 3 lipca.

„Neue Zürcher Ztng." podaje:

W całej Rosji po wsiach tworzą się tak zw. „Sowiety biednych mużyków".

Zadaniem ich zwalczanie dotychczasowych sowietów chłopskich z powodu tego iż te zupełnie wyzbyły się ducha bolszewickiego.

Dawne sowiety chłopskie zostały rozwiązane.

Gdzie jest car.

Haga, 3 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Daily Expres" donosi ze Sztokholmu: Rodzina Romanowów przybyła do Kupelnika, w gub. Wiackiej. Czy wśród przybyłych znajduje się również eks-car, niewiadomo.

Wielka akcja koalicji na wybrzeżu murmańskiem.

Sztokholm, 3 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Svenska Dagbladet" dowiaduje się z Helsingforsu, że pewien uczony petresburski, który dopiero co powrócił z ekspedycji naukowej na północ Rosji, opowiada o wojennych przygotowaniach koalicji na wybrzeżu murmańskiem.

Podług tego opowiadania w porcie murmańskiem znajdują się dwa angielskie i dwa francuskie okręty wojenne, zaś w zatoce Peczengi jeden okręt francuski.

Do Kandalaki przybył pociąg opancerzony z Anglikami, Francuzami, Serbami i Rosjanami. Anglicy obsadzili Kem i wybudowali tu silne fortyfikacje. Zapasy żywności są dość znaczne na skutek prawidłowego dowozu z Anglji.

Zdenerwowanie w Paryżu.

Bazylea, 3 lipca.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

Skutkiem ostatnich wypadków na froncie, dalej skutkiem ostatnich zarządzeń władz, poczynionych z racji włączenia Paryża do strefy wojennej i wreszcie z powodu ataków lotniczych i ostrzeliwania miasta, ludność stolicy Francji popadła **w stan niesłychanie silnego zdenerwowania.**

Jest to stan pewnego rodzaju psychozy wojennej ogromnie niebezpiecznej ze względu na możliwość nagłych i niespodziewanych paników.

Dzienniki podają, że ta psychoza mieszkańców stolicy ma tak specyficzne cechy, że z całą słusznością można ją nazwać chorobą paryską.

Bank Francuski ucieka z Paryża.

Genewa, 3 lipca.

„Humanité" donosi:

Banque de France przeniósł większą część swych biur do Ageu nad Garonną.

Na ludności paryskiej znającej **całość finansowych instytucyj** na wydarzenia natury politycznej czy militarnej wywarło to wielkie wrażenie.

Dziewczęta na front.

Genewa, 3 lipca.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

Francuskie dzienniki podają, że z jednego z amerykańskich portów odpłynął niegdyś niemiecki parowiec „Vaterland", wiozący na pokładzie żołnierzy amerykańskich.

Jak podaje „Matin" z Nowego Jorku w Ameryce ściągnięto młode dziewczęta, szczególniej Francuski z przeznaczeniem odwiezienia ich do Europy.

Dziewczęta te mają być użyte do służby wojskowej. Jakiego to rodzaju ma być ta służba dziennik nie podaje.

Paryż naszpikowany działami.

Lugano, 3 lipca.

„Secolo" donosi z Paryża:

Z chwilą włączenia Paryża w strefę wojenną zaczęły się dla mieszkańców dni udręki. Powodem najrozmaitsze, często sprzeczne zarządzenia, krępujące życie stolicy.

Liczba dział porozmieszczanych w różnych punktach miasta wzrosła niesłychanie. Paryż jest obecnie poprostu naszpikowany armatami.

Genewa, 3 lipca.

Z nad granicy włoskiej donoszą:

Delegaci wojskwi obcych państw udali się na front. Clémenceau również wyjechał do kwatery głównej.

Wszystko wskazuje na to, że na Zachodzie zaczną się tu wnet nowe ważne wydarzenia.

Kolonizacja Kurlandji.

Berlin, 3 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Doniesienie Biura Wolffa:

Prasa przypisuje zarządzeniu generała feldmarszałka v. Hindenburga w sprawie agrarnej na terytorjach wschodnich podstawowe znaczenie dla ich rozwoju pod względem rolniczym, a w szczególności dla ich kolonizowania.

„Vorwärts" zamieszcza artykuł, w którym daje wyraz poglądowi, że z przyczyn konstytucyjno - prawnych wydaje mu się być niemożliwem, aby sprawa kolonizacji Kurlandji mogła być załatwiona tak od ręki w drodze zarządzenia administracyjnego. Parlament — mówi artykuł — ma prawo i obowiązek też coś powiedzieć w tej sprawie.

Dzienniki prawicy, omawiając z zadowoleniem zarządzenie generała - feldmarszałka, występują przeciwko takiemu ujmowaniu spraw przez organ socjalistyczny. Zwraca się przytem uwagę na to, że w swoim czasie kurlandzkie obywatelstwo ziemskie z własnej woli wystąpiło z propozycją oddania ⅓ części swych posiadłości ziemskich niemieckim kolonistom, a wobec tego obecne zarządzenie nadaje tylko formę prawną owemu wyrażeniu woli obywatelstwa kurlandzkiego. Błędne jest też mniemanie, jakoby skarb Rzeszy miał być w jakikolwiek sposób w tej sprawie zaangażowany; tow. rolnicze „Kurland" jest stowarzyszeniem o charakterze prywatno - prawnem i jego rzeczą będzie wynaleźć niezbędne kredyty dla przeprowadzenia całej operacji na wolnym rynku pieniężnym. W ten sposób — rozumują wspomniane dzienniki — upadają również wszelkie wątpliwości prawno - państwowe, o jakich wspomina „Vorwärts".

Przed zwołaniem parlamentu austrjackiego

Wiedeń, 3 lipca.

Prezydenci obu Izb Rady **państwa krzątają się koło ostatnich przygotowań do zwołania parlamentu, które nastąpi 16 b. m.**

Przed tym terminem zbierze się konwent senjorów, który ustali porządek dzienny, którego pierwszym punktem będzie pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego na półrocze 1918.

Izba panów zbierze się również 16 lipca i odbędzie, zdaje się, tylko jedno posiedzenie.

Mandaty poselskie wygasają z dniem 31 grudnia 1918 r., zdaje się jednak jeszcze w ciągu lata zostaną przedłużone.

Ks. Zdzisław Lubomirski w Wiedniu.

Wiedeń, 3 lipca.

„Polnische Nachrichten" donoszą: Ks. Zdzisław Lubomirski przybył tu z rodziną, w towarzystwie swego adjutanta, kapitana hr. Rostworowskiego. Na dworcu kolejowym powitał księcia imieniem ministerjum spraw zagranicznych hr. Erdoedy, a imieniem rządu polskiego hr. Przeździecki i Tytus Filipowicz. Ks. Lubomirski zabawi w Wiedniu przez dwa dni, poczem uda się na kurację do Marienbadu.

Choroba hiszpańska w Wiedniu.

Wiedeń, 3 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Zanotowano tu wypadki „choroby hiszpańskiej".

Syn Jauresa zaginął.

Zurych, 3 lipca.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

Syn zamordowanego słynnego przewódcy socjalistów francuskich Jauresa, służący w armji francuskiej, jako lejtnant, zaginął na placu boju.

Kerenski zbawcą Rosji.

Bazylea, 3 lipca.

Z nad granicy francuskiej:

Havas donosi z Paryża: Pojawienie się Kerenskiego na widowni witane jest we Francji z ogromnym zapałem.

Dzienniki wyrażają przekonanie, że Kerenski stanie się tym osobnikiem około którego zgrupują się uśpione moce narodowe Rosji, ażeby wyswobodzić wielką, potężną, niepodzielną Rosję.

Hotel, w którym mieszka Kerenski oblega stale wielki tłum ludzi.

Japonja powiększa marynarkę.

Londyn, 3 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Times" donosi pod datą 9 czerwca z Tokjo, że parlament japoński przyjął program rządu w sprawie budowy marynarki, podług którego do r. 1923 Japonja wybuduje 8 okrętów bojowych i 6 krążowników. Program uległ bardzo ostrej krytyce, gdyż zarówno zwolennicy ministerjum jak i jego przeciwnicy uważali go za niedostateczny.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 3 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Pomyślne potyczki wywiadowcze. Rozchwiały się silne ataki anglików pod Merrie i Moyenneville, na południu od Arras. W walkach miejscowych na północno-zachód od Albert wzięliśmy jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na północ od Aisne rozwinęły się dzisiaj rano miejscowe walki. Między Aisne i Marną trwała ożywiona działalność nieprzyjaciół. Zostały odparte częściowe natarcia pod St. Pierre—Aigle i na zachód od Chateau Thierry.

—:—

Zestrzelono cztery samoloty z amerykańskiej eskadry, składającej się z dziewięciu latawców.

Porucznik Udet odniósł przytem 39. zwycięstwo w powietrzu, porucznik Löwenhardt 33 i 34. Porucznik Friedrich i wice-feldwebel Thon zestrzelili 20-go przeciwnika.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 3-go lipca wieczorem:

Miejscowe walki częściowe na północy od rz. Aisne.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 3 lipca:

Wczoraj wczesnym ranem na całym froncie rz. Piave w dół od Susegana rozpoczął się gwałtowny ogień włoskiej artylerji, który na południu od Sandovy w wielu odcinkach przybierał rozmiary ognia huraganowego. W kilka godzin później na terenie ujścia rz. Piave piechota nieprzyjacielska przeszła do ataku. W zaciętych walkach, trwających dzień cały, poza nieznacznem zdobyciem terenu pod Chiesanuova, nieprzyjaciel nie zdołał osiągnąć żadnego sukcesu. Również i usiłowania na skrzydle południowem koło Re-Vedoli, zmierzające do wysadzenia piechoty na brzeg pod osłoną dział sił zbrojnych morskich, załamały się w ogniu naszym.

Włoska próba przeprawienia pod Zensen została udaremniona.

Na weneckim froncie górskim działalność bojowa była również bardzo ożywiona. Na zachód od Arsolone silne natarcie nieprzyjacielskie zostało udaremnione przez kontratak dolno-austrjackiego pułku piechoty Nr. 49. Również i na północy od Col del Bosso i pod Asiago odparliśmy natarcia piechoty włoskiej.

Na zachodnim froncie tyrolskim nieznaczna walka działowa.

—?—

Jak dodatkowo ustalono, lotnikiem naszym, który stracił w dniu 9 czerwca znanego lotnika włoskiego, majora Barcca, był nadporucznik Harwig z pilotem Hauerem.

Szef sztabu generalnego.

Potyczka na morzu Adrjatyckiem.

Wiedeń, 3 lipca.

Urzędowo donoszą. W rannych godzinach dnia 2 lipca mały oddział naszych łodzi torpedowych natknął się na północnym Adrjatyku na znacznie większe bojowe siły torpedowe nieprzyjaciela. Rozwinęła się ożywiona walka ogniowa na bliski dystans, przyczem jednostkom naszym powiodło się wzniecić pociskiem pożar na wielkim kontrtorpedowcu nieprzyjacielskim, drugi zaś znacznie uszkodzić. Nieprzyjaciel przerwał walkę i z wielką szybkością cofnął się ku swej podstawie operacyjnej. Nasze jednostki odniosły tylko nieznaczne szkody i, prócz kilku lekkich uszkodzeń, żadnych nie poniosły strat.

Orędzie Trockiego.

Sztokholm, 3 lipca.

„Izwiestja“ donoszą: Trocki rozesłał wszystkim ambasadorom i posłom państw zagranicznych następujące postanowienie rządu:

Wszyscy poddani zagraniczni, operujący na terytorjum Rosji z bronią w ręku, bez względu, w jakim to czynią zamiarze, uważani będą za wrogów rządu i, jako tacy, o ile nie usłuchają niezwłocznie rozkazu władz, bądź też działać będą w porozumieniu z rosyjskimi kontrrewolucjonistami, będą traktowani przez wojska sowieckie na równi z innymi wrogami. Ażeby zapobiedz poważnym zawikłaniom, Trocki proponuje by wojskom zagranicznym wydany został rozkaz, aby podczas wydarzających się starć z kontrrewolucjonistami na terytorjum rosyjskiem zachowywali się neutralnie.

Finlandja przeciwko Anglji.

Sztokholm, 3 lipca.

„Stockholms Tidningen“ donosi z Chrystjanji: Nad rzeką Posavik na brzegu murmańskiem oczekiwane jest starcie. Pod Peczengą zostały już przygotowane okopy. W zatoce znajduje się 15 okrętów, pomiędzy którymi są uzbrojone krążowniki pomocnicze i łodzie żaglowe. Aeroplany, należące do okręgu Peczengi, stwierdziły pochód nieprzyjacielski od strony Kyrö.

Szwedzka agencja telegraficzna ogłasza następującą depeszę korespondenta swego:

Przed chwilą dowiedziałem się od wybitnej osobistości wojskowej finlandzkiej, iż dzisiaj ma być powzięta uchwała, mocą której mają być wydaleni z Finlandji wszyscy anglicy.

O interwencje koalicji w Rosji.

Paryż, 3 lipca.

Z okazji wypłynięcia na widownię polityczną Kiereńskiego, prasa francuska występuje energiczniej, niż kiedykolwiek przedtem, za interwencją koalicji w Rosji. „Journal des Debats“ uważa, że nie należy czekać na wystąpienie Japonji, można się bowiem ograniczyć i do słabszych sił sprzymierzonych, które w związku z czecho-słowakami stanowić będą dostatecznie silną armję w Rosji. „Homme libre“ pisze, że obowiązek ratowania Rosji zbiega się z własnym interesem Francji. Gdy bowiem znów zostanie wznowiony front wschodni, koniec wojny stanie się bliższy.

Gabinet holenderski poda się do dymisji.

Londyn, 3 lipca.

Jak donoszą tu, w dniu jutrzejszym holenderski gabinet ministrów w całym swym składzie zgłosi prośbę o dymisję.

Wojska amerykańskie na froncie.

Rotterdam, 3 lipca.

„Nieuwe Rotterd. Courant“ pisze:

„Według naszego zdania, na froncie znajduje się najwyżej siódma część wojsk amerykańskich. Czyni to prawdopodobnem, iż potrzebny będzie jeszcze długi przeciąg czasu, nim armja amerykańska będzie mogła zaważyć na szali wypadków. Również i ofensywa w wielkim stylu ze strony koalicji długo da jeszcze czekać na siebie. Niemcy w okresie tym będą może nieco bardziej niepokojeni, niż dawniej, ale przygotowania ich do mającego nastąpić ciosu nie będą przez to utrudnione. Im dłużej potrwają przygotowania tem potężniejsze będzie następnie wytężenie sił.

Minister turecki w Berlinie.

Berlin, 3 lipca.

Turecki minister finansów Dżawid Bey w przejeździe z Wiednia przybył tu dzisiaj przed południem. Na dworcu oczekiwali go: ambasador turecki z urzędnikami ambasady, jak również hr. Rex w zastępstwie sekretarza stanu von Kühlmanna.

Układ amerykańsko-duński.

Kopenhaga, 3 lipca.

Według „Extrabladet“, układy w sprawie duńsko-amerykańskiego traktatu handlowego zostały ukończone z korzyścią dla Danji. Pozostały do załatwienia jeszcze tylko niektóre formalności, poczem okręty z towarami, przebywające w porcie nowojorskim odpłyną do Danji.

45,480 marek grzywny.

Wrocław, 3 lipca.

Właściciel kantoru wymiany Warman z Polski z Będzina, skazany został przez sąd w Bytomiu na 45,480 mk. grzywny za przemycanie złota przez granicę niemiecką.

Współoskarżony Morye Zelinger, także z Będzina, z braku dowodów został uwolniony.

Tajny traktat ukraińsko-austrjacki.

(o) Według doniesienia „Berliner Lokal-Anzeigera“ z Wiednia rozdzielono w dniu 1-ym lipca wśród kół politycznych austrjackich rzekomy tekst tajnego układu, który za sprawą hr. Czernina stanął w Brześciu Litewskim między Austrją a Ukrainą w sprawie podziału Galicji.

Według tego układu Ukraina zobowiązała się nadać z siebie polakom zupełną autonomję narodową.

Natomiast rząd austrjacki celem nadania autonomji narodowej ukraińcom w Austrji przyrzekł najdalej po dzień 31 lipca wnieść do izby poselskiej projekt ustawy, mocą której Wschodnia Galicja i Bukowina mają tworzyć osobny a wspólny kraj koronny.

Ta wiadomość potwierdza w całej pełni dzisiejszą informację „Przeglądu Porannego“, przyczem trzeba nadmienić, że Czesi nigdy nie przystaliby na podział Galicji z obawy, aby potem i Czech nie spotkał ten sam los.

Również i Niemcy alpejscy zawahaliby się głosować za tym projektem, któryby stworzyłby prejudykat do podziału Styrji na dwa kraje koronne: niemiecki (Styrja północna) i słoweński (Styrja południowa).

Nasi artyści w Moskwie.

Z chwilą gdy na wiosnę roku 1915 gorączka ewakuacyjna objęła i Warszawę, ogólnej fali uchodźczej płynącej na wschód nie oparły się i teatry. Rozpoczęli ewakuować się artyści scen naszych powodowani do wyjazdu wielu względami. Część opuszczała nasz gród pod presją rewirowych i bagnetu jako poddani państw centralnych, część nie chciała opuścić rodzin zajmujących posady w instytucjach rządowych, część wreszcie porzucała ukochaną Warszawkę i scenę zasugestjonowana przysłowiem... strach ma wielkie oczy.

Emigracyjna fala naszych artystów znalazła dwa główne odpływy Moskwę i Kijów, do innych większych ognisk jak Odessa, Petersburg dotarły nieliczne jednostki.

Początkowo, powiedzieć można, że Moskwa była głównem ogniskiem artystów emigrantów. Znalazłszy się w obcem, lecz dość licznie przez polskość reprezentowanem mieście, ze skromnemi funduszami a częstokroć nawet i bez nich, nie mogli siedzieć z założonemi rękami, i szybko rozejrzawszy się w warunkach przystąpili do organizowania sceny polskiej, która przechodziła przez różne koleje, lecz istnieje jeszcze do chwili obecnej.

Działalność artystów polskich na wygnaniu da się podzielić na pięć zasadniczych okresów.

Pierwszy okres nader krótkotrwały, bo zaledwie dwutygodniowy, był działówką na czele której stanęli artyści Szymański z Rozmaitości, oraz Jaracz i Zieliński z teatru Polskiego.

W działówce tej grali panowie: Byliński, Brydziński, Czapelski, Dybizbański, Fertner, Jaracz, Lechowski, Szymański, Zborowski i Zieliński, oraz panie: Elsner, Karska, Kopczewska, Larys-Pawińska, Pomorska, Starska i Szymańska, nadto grono młodych artystów obojga płci.

Inauguracyjne przedstawienie odbyło się w połowie sierpnia 1915 r. w rosyjskim teatrze kameralnym. Wystawiono „Wesele“ Wyspiańskiego, po niem „Karykatury“ Kisielewskiego, dalej kilka fars jak „Kawiarenka“, „Złoty wiek rycerstwa“ ze znakomitym farsistą Fertnerem.

Po dwutygodniowej działówce scena polska wchodzi w nową fazę. Na czele imprezy teatralnej staje dyr. Szczurkiewicz, otrzymując finansowe poparcie Polskiego Komitetu. Zachodzą też małe zmiany w personelu. Wyjeżdża do Kijowa Brydziński, przybywają natomiast pp.: Mirska, Młodziejowska, Lenczewski i Szczurkiewicz.

Przedstawienia rozpoczynają w lokalu stowarzyszenia aktorów rosyjskich „Irto“ mniej więcej w drugiej połowie października i trwają do marca 1916 r. Rozpoczynają „Sędziowie i Warszawianka“ Wyspiańskiego, następnie grane są „Damy i huzary, Dom otwarty, Ahaswer, Betleem polskie“, które doczekuje się 26 przedstawień, „Wicek i Wacek“, wreszcie nieśmiertelne „Śluby panieńskie“.

Trzecim okresem jest dyrekcja p. Arnolda Szyfmana, zakrojona na szeroką, europejską skalę. Do pracy artystycznej obok p. Szyfmana stają jako projektodawcy dekoracyjni prof. Pieńkowski i Stabrowski, stroną malarską zajmuje się znany już publiczności naszej dekorator p. Drabik, nad rekwizytami czuwa p. Rakowski, a p. Brückner nad kostjumami.

Powiększa się znacznie i personel. Przybywają pp.: Brydziński, Osterwa, Tarasiewicz i Horwat. Impreza ta jest również subsydjonowana przez Polski Komitet, przedstawienia odbywają się w sali teatru kameralnego i trwają od połowy marca do lipca 1916 r.

Dyr. Szyfman pragnie zapoznać kolonję polską a zarazem publiczność rosyjską z klasycznym naszym repertuarem i perłami komedji. A więc wystawia „Wesele, Lillę Wenedę, Nowa Dejanire, Bolesława Śmiałego, [illegible] Lekkomyślną siostrę“ i inne. [illegible] jednakże nie oddziaływa na publiczność, sztuki nie budzą zaciekawienia, cały podziw ogranicza się do zachwytów nad przepyszną wystawą i kostjumami.

Po kilkumiesięcznej przerwie, w październiku tegoż roku, scena polska wchodzi w czwarty okres. Zawiązuje się znowu działówka, na czele której staje utalentowany artysta sceny krakowskiej i warszawskich Tadeusz Lechowski, znajdując gorliwego w pracy towarzysza w osobie p. Leonarda Wolskiego, przedstawiciela sekcji dramatycznej przy Domu polskim w Moskwie.

Nowe kierownictwo nauczone doświadczeniem dyr. Szyfmana opiera się głównie na repertuarze lżejszym, grywając „Myszy bez kota, Moralność pani Dulskiej, Sąsiadkę, Ich czworo, W małym domku, Opiekę wojskową, Betleem polskie, Gęsi i gąski, Grube ryby, Wesele Fonsia“, po rewolucji zaś „X pawilon“ oraz szereg patrjotycznych jednoaktówek.

Uszczuplone przez wyjazd pp.: Brydzińskiego, Osterwy, Tarasiewicza i Szymańskiego towarzystwo, gra do połowy kwietnia 1917 r., ciesząc się niezłem powodzeniem moralnem i kasowem.

Piąty, krótki, bo sześciotygodniowy okres teatru polskiego przypada na dyrekcję p. Br. Skąpskiego, który grywa w teatrze Korsza. Są to czasy porewolucyjne więc publiczność zapoznaje się z „Kordjanem, Nocą listopadową, Sybirem, Dziadami“ etc.

Tymczasem w maju już zaczynają się rozjazdy artystów. Impreza Skąpskiego upada, garść pozostałych artystów grupuje się dokoła p. Mirskiej która w Domu polskim prowadzi aż do kwietnia 1918 r. działówkę. W tym okresie wystawione zostały: „Warszawianka“, „Noc w Belwederze“ oraz sztuki poprzednio już grywane.

Reasumując ogólną, dwuletnią działalność artystów naszych na obczyźnie, zaznaczyć trzeba iż pracowali oni w warunkach bardzo ciężkich. Wbrew wszelkim oczekiwaniom publiczność polska odnosiła się do teatru bardzo obojętnie, rosyjska jeszcze bardziej. Teatr polski największą frekwencją cieszył się za dyrekcji Szczurkiewicza i Lechowskiego, dzięki może więcej odpowiedniemu repertuarowi, gdyż klasycznego nie uznawano wcale.

A pierwsze przedstawienie niosło zapowiedź czego innego. Inauguracja wypadła okazale. Oprócz elity polskiej, przybyli na otwarcie dyr. Stanisławski, Niemirowicz - Danczenko, artyści rosyjscy nadesłali depeszę gratulacyjną i 100 rb. na cel dobroczynny, artyści ces. teatru Małego wieniec i życzenia, art. ces. teatru kameralnego urządzili wspaniały bankiet na cześć kolegów Polaków. Wogóle stosunek artystów i teatrów rosyjskich do polskich był nader serdeczny i miły. Ze strony prasy rosyjskiej poparcie było niewielkie, polska reprezentowana przez „Gazetę polską“ i „Echo polskie“ zajmowała się żywiej teatrem.

Nie brakło też i epizodów komicznych. Tak po wystawieniu „Bolesława Śmiałego“ ktoś z widzów Rosjan, z niekłamanem zadowoleniem stwierdził, że i w historji naszej był... Iwan Groźny!

Po wybuchu rewolucji, w „Warszawiance“ za kulisami cudną tę bojową i niepodległościową pieśń wykonywała orkiestra warszawskiej, żandarmskiej dywizji z ulicy [illegible] darmi w oryginalnych swoich mundurach [illegible] wali jako żołnierze Zerwia w „Betleem polskiem“. W każdym razie był to obraz godny [illegible]

Naogół jednak artystom [illegible] powodziło się na obczyźnie, to też z [illegible] ści powrotu porzucają wszystko i śpieszą do kochanej Warszawki, uważając, że [illegible] biedować to lepiej u siebie.

L. S.

Na marginesie chwili.

Warszawa, 3 lipca.

W „Kurjerze Warszawskim", jak wiadomo, pisuje od szeregu lat pan B. K., którego polityczne koncepcje najgłębiej odźwierciadlają całą bezbrzeżną naiwność tak zwanej „warszawskiej opinji".

Ta kawiarniano-uliczna opinja, płytka, starcza, niewolnicza, bezzębna i bezkrwista, a na to plotkarska i po-paskarsku egoistyczna, o swój spokój i o swą kieszeń przedewszystkiem dbała,— od początku tej wielkiej wojny wciąż wmawia w społeczeństwo, że naród polski nie powinien nic robić i nic z własnej woli poczynać, bo — „sprawa polska, to zagadnienie międzynarodowe, nie kwalifikujące się do rozstrzygnięć jednostronnych" („Kurjer Warszawski" Nr. 178).

Nie mamy więc prawa nic o sobie stanowić, bo jako pupile „międzynarodowi", musimy oglądać się za „guwernantkami" — niby owe dzieci z „międzynarodowego" ogrodu Saskiego, którym dopiero fräulein czy mademoiselle mają prawo wyznaczyć tereny do gry w piłkę czy serso...

Nawet Rada Stanu, według mędrca z „Kurjera Warszawskiego", nie posiada kwalifikacji na pełnoletność. Pan B. K. ostrzega p. prezesa ministrów, by „skorzystał" z dostarczonego mu przez leadera Narodowej Demokracji „materjału informacyjnego", który to materjał najdobitniej ma jakoby świadczyć, że „przeważające kierunki opinji ogólno-krajowej" nie chcą nic robić i nic stanowczego przedsiębrać dla budowy niepodległego Państwa Polskiego!

„Rozstrzygnięciem jednostronnem" będzie, według „Kurjera Warszawskiego", jeśli Państwo Polskie zorganizuje się, umocni i utrwali bez łaskawej międzynarodowej aprobaty, lecz wzmożonym tylko wysiłkiem własnej woli narodowej!

„Rozstrzygnięciem jednostronnem" będzie, jeśli Państwo Polskie poszuka sobie samo mocnych sojuszników wśród najbliższych sąsiadów, z którymi, tak czy inaczej, żyć musi po wieki wieków!

Bo Państwo Polskie, jako „zagadnienie międzynarodowe", nie ma zgoła takich praw, jak Państwo Angielskie, Francuskie, czy nawet Ukraińskie...

Tamtym wolno prowadzić wojny, wolno powoływać armje narodowe, wolno zawierać sojusze z kim im się żywnie podoba, wolno nawet proklamować różne „obietnice" dla obałamucenia naiwnych.

Ale — broń Boże! — nie wolno tego Polsce!

Polska musi czekać. Polska tylko z obcej łaski może powstać. Jeśli „międzynarodowym" znachorom nie spodoba się, to Polski może nawet wcale nie być. A „Kurjer Warszawski", wraz z szanownym panem B. K., nie wypowie wówczas ani słowa protestu. To bowiem będzie — „rozstrzygnięcie wszechstronne", rozstrzygnięcie jedynie godziwe, międzynarodowe!

Tak zdecydują przecież guwernantki. A bezbronne i naiwne dzieci zawsze muszą guwernantkom — uledz!...

Całe szczęście, że „Kurjer Warszawski" ze swą polityką bezczynu nie reprezentuje już dzisiaj opinji ogólno-krajowej.

Ta opinja krajowa zaczyna już dziś patrzeć innemi również oczyma.

I p. Prezes Ministrów może nad uwagami pana B. K. przejść, doprawdy, do porządku dziennego.

Polsce, jak każdemu krajowi, potrzeba silnej władzy. Niech więc ci, co władzę polską dzierżą w swej dłoni, nie liczą się z histerją oponentów, pragnących obniżyć wolę Polski ponad wszelki rozsądek państwowotwórczy.

Patrjotyzm wymaga, byśmy Polskę państwową tworzyli najpośpieszniej — właśnie jednostronnie, czyli dla własnej przedewszystkiem korzyści, ale nie „międzynarodowo", więc nie dla korzyści obcych egoizmów imperjalistycznych.

Jako „zagadnienie międzynarodowe" zjedzą Polskę bezbronną dyplomaci wszystkich krajów razem.

Jako zaś „zagadnienie jednostronne", Polska zdobędzie armję, rząd, własne terytorjum.

I takiej Polski.— zbrojnej i mocnej — nikt już nie poważy się traktować dobrotliwie, jako „zagadnienie międzynarodowe", lecz jako własnemi wysiłkami powstały współczynnik światowej potęgi.

Starża.

Rusini odmawiają rokowań z Polakami.

C. k. Biuro korespondencyjne rozesłało do pism następującą notatkę, zamieszczoną w „Korrespondenz Austria":

W związku ze swem oświadczeniem z dn. 27 czerwca i w przeciwieństwie do oświadczenia prezydjum Koła polskiego w „Polnische Nachrichten" z dn. 28 czerwca, że kompetentne polskie czynniki jak przedtem tak i nadal gotowe są na zasadzie jedności kraju wdać się w rokowania ugodowe z ruskim ludem—oświadcza parlamentarna reprezentacja ukraińska, że, co dotyczy jej to rokowania dalsze są niepotrzebne.

Co się tyczy Ukraińców, to w kilkakrotnych enuncjacjach przedstawili oni jasno i stanowczo swe stanowisko i nie mają do tego niedwuznacznego przedstawienia nic do dodania.

Ukraińcy pod żadnym warunkiem nie zgadzają się na stanowisko polskie, aby na zasadzie niepodzielenia Galicji wdać się w rokowanie ugodowe.

Oświadczają oni w przeciwieństwie do tego, że dla nich dojrzała do rokowań jest tylko jedna propozycja pomyślana poważnie, podzielenia Galicji na zasadzie etnograficznego rozgraniczenia.

W tym wypadku, a więc po zabezpieczeniu stanowiska Galicji są też Ukraińcy gotowi wdać się w rokowania co do ochrony i praw narodowych mniejszości na obszarze ukraińskim.

Z sądownictwa.

W sferach sądowych powstał projekt nowego podziału gmin, stanowiących okręgi sądów pokoju, podlegających jurysdykcji warszawskiego Sądu Okręgowego.

Projekt wywołany został jakoby brakiem dostatecznych środków na utrzymanie sądów, zmierza więc do zmniejszenia liczby istniejących dotąd sądów pokoju.

Podług złożonego do ministerjum sprawiedliwości projektu w powiecie Grójeckim ma być skasowany sąd w Goszczynie, wchodzące zaś w skład tego sądu gminy będą dołączone: gmina Promna do sądu w Warce, gmina Rykały do Mogielnicy, gmina Jasieniec i Belsk do Grójca.

Gmina Konie, podlegająca dotychczas sądowi w Tarczynie, ma być przyłączoną do sądu w Mszczonowie, pow. Błońskiego.

Nowy podział gmin wywołał niezadowolenie wśród mieszkańców tych miejscowości i gminy Promna i Rykały złożyły protesty przeciwko skasowaniu sądu w Goszczynie.

Gmina Promna uważa, iż przeniesienie przynależności sądowej dla mieszkańców gminy do Warki, oddalonej w niektórych punktach do 25 wiorst najgorszej drogi, będzie się równało pozbawieniu mieszkańców tej gminy wymiaru sprawiedliwości, koszt bowiem przejazdu, stracony czas i trud, jakie związane są z wniesieniem sprawy do sądu, przyjazdem na rozprawy sądowe i uzyskaniem nakazu wykonawczego w wielu razach będzie większy, aniżeli wartość przedmiotu spornego.

Gmina Konie, należąca pod względem administracyjnym do powiatu Grójeckiego, również złożyła protest przeciwko wydzieleniu jej pod względem sądowym do sądu w Mszczonowie.

Przeniesienie gminy tej do powiatu Błońskiego nastręcza wiele trudności taktycznych. Wysyłanie awizacji z Mszczonowa do gminy Konie musi się odbywać drogą okólną na Żyrardów, Warszawę, Grójec i z powrotem, co zajmie wiele czasu i nieraz okaże się powodem przymusowego odraczania spraw, po za tem miejscowości wchodzące w skład gminy Konie, znacznie oddalone są od Mszczonowa i niczem nie związane są z tem miastem.

Przypuszczać należy, że naczelne K. p. władze sądowe nie pójdą w kierunku wyż przytoczonego projektu wbrew protestom poszczególnych gmin i interesom ogółu, lecz w pierwszym rzędzie rozważą i uwzględnią życzenia miejscowej ludności.

Sąd pokoju w danej osadzie czy miasteczku jest widomą oznaką istniejącej już niezależnej państwowości polskiej — ma więc po za swojem specjalnem przeznaczeniem i inne cechy, które należy coraz bardziej uznaczniać.

Położenie na froncie włoskim.

Z Berna donoszą: O położeniu na włoskiej widowni wojny pisze pułkownik Egli w „Baseler Nachrichten":

Włosi dowiedzieli się jakąś drogą o mającym nastąpić ataku i stąd natrafił on na bardzo silny opór. Mimo tego, trudna przeprawa przez rzekę udała się i wszystkie wysiłki Włochów, przedsiębrane bardzo znacznemi siłami, aby odrzucić z powrotem poza Piawę armje arcyksięcia Józefa i generała pułkownika Wurma, nie miały powodzenia. Danym więc był bezwątpienia taktyczny sukces atakujących. Lecz położenie wojsk, stojących na zachodnim brzegu Piawy, było ciągle jeszcze bardzo opłakane z powodu pogarszających się codziennie stosunków dowozu skutkiem powodzi. Narazie nie mogło być mowy o tem, aby mieć na oku dalej sięgające strategiczne cele.

Przedewszystkiem wchodziły więc dwie możliwości pod uwagę: utrzymanie tego, co zdobyto, albo powrót do stanowisk, z których się wyszło ze wschodniego brzegu Piawy. Gdyby wojska austrjacko - węgierskie były chciały utrzymać swe nowe stanowiska, to byłoby to wymagało codziennie nowych ofiar, gdyż artylerja włoska mogła wykorzystać swą przewagę i ześrodkować swój ogień na stosunkowo wąski odcinek frontu.

Tymczasem masa austro - węgierskiej artylerji musiała tak długo pozostać na wschodnim brzegu Piawy, dopóki nie był zdobyty większy pas terenu, a więc przynajmniej całe Montello. Wskutek tego należało się z tem liczyć, że piechota, która przeprawiła się przez rzekę, przez dłuższy czas będzie zdaną na własne siły. Mogła ona była to tak samo dobrze zrobić, jak na Krasie, lecz położenie dzisiejsze jest zupełnie odmienne.

Wówczas kierownictwo wojska musiało żądać takich ofiar od żołnierzy, ponieważ ogólne położenie i obrona Triestu czyniły potrzebnem wytrwanie w zdobytych stanowiskach. W danym wypadku jednak można było wojskom, które wymusiły przeprawę przez rzekę i kilka dni wytrwały w najcięższych warunkach, oszczędzić dalszych ofiar, biorąc je poza Piawę na tak długo, dopóki istnieć będą jeszcze nadal obecne stosunki i jak długo nie może być mowy o urzeczywistnieniu dalszych celów.

Wojna włoska—kończy pułkownik Egli — jest w wojnie światowej czemś odrębnem dla siebie, albowiem pozostaje tylko w luźnym związku z decydującemi wydarzeniami, odkąd usuniętem zostało niebezpieczeństwo, zagrażające Triestowi. Ten wynik austro - węgiersko-niemieckiej ofensywy z jesieni roku 1917 działa jeszcze i dziś, a zanim włoska armja będzie mogła pomyśleć o wytknięciu dalekich celów swej działalności wojennej, zajdą na zachodzie znowu wielkie wydarzenia.

Obecny stan bolszewizmu.

Pomimo powtarzających się co pewien czas zapowiedzi o rychłym upadku bolszewików, trzymają się oni już bez mała dziewięć miesięcy. Zwraca na to uwagę „Monitor Polski" i omawia obecny stan rządów bolszewickich.

W chwili obecnej zjawiskiem najbardziej znamiennem jest pogłębiający się rozłam w łonie samego bolszewizmu. Prócz wszystkich rozbieżności, jakie zapanowały wśród bolszewików, na czoło wysuwa się różnica dwóch kierunków: pokojowego i wojennego, które ścierają się ze sobą w sposób coraz ostrzejszy. Ostatnie depesze donoszą o utworzeniu nowej Rady wojennej, o obdarzeniu generała Murawjewa władzą niemal dyktatorską i o przeprowadzeniu mobilizacji wszystkich robotników i włościan z roczników 1893 do 1897 r. Z głosów bolszewików-pacyfistów możnaby wywnioskować, że do wytworzenia owej Rady Wojennej i do dekretu z dn. 12 b. m. o mobilizacji przyczyniły się w znacznym stopniu wpływy agentów koalicji. Pod presją kierunku „pokojowego", p. Trocki misjom wojskowym koalicji zakazał wszelkiej działalności na terytorjum rosyjskiem.

Jaki przebieg mieć będzie ta nowa mobilizacja i jakie losy przypadną w udziale Radzie Wojennej, o tem przekonamy się w niedalekiej chyba przyszłości, bowiem rewolucyjny kalejdoskop rosyjski nie słabnie w swym zawrotnym pędzie.

W bardzo namiętnej i zaciekłej polemice obu powyższych kierunków uwydatniają się jednak godne uwagi punkty styczne, dotyczące tych celów, jakie miałoby nowe wojenne przedsięwzięcie Rosji, gdyby, mimo wszystko, rozpoczęte zostało. Aczkolwiek przedsięwzięcie to musi być w dzisiejszych warunkach uważane za zgoła fantastyczne, to jednak w odnośnych projektach bolszewików dobrze maluje się ich ideologja. Ani na chwilę nie zrzekli się oni nadziei wywołania rewolucji wszecheuropejskiej. Armja rewolucyjna ma mieć podwójne zadanie: zdławienia reakcji wewnątrz kraju i dokonania przewrotu w całej Europie. Organ zwolenników nowej wojny „Komunista" w artykule p. t. „Do broni" pisze: „Wielka rewolucja sowietów może utracić Petersburg, Moskwę, ale sama nie może upaść. Przeciwnie: każdy krok naprzód ze strony zwycięzców utworzy tylko tyły rewolucyjne, które wypowiedzą nieubłaganą walkę bandytom kapitału. Ta wojna święta wznieci powstanie proletarjatu całego świata. Nie istnieje dla nas żadne inne hasło, prócz rewolucyjnego: Do broni!"

Kierunek bardziej „umiarkowany", jeśli można tu użyć tego określenia, reprezentowany przez pismo „Prawda", usiłuje do pewnego przynajmniej stopnia liczyć się z rzeczywistością. „Przy ocenie międzynarodowych zagadnień — czytamy w tem piśmie — zagadnień, które rząd sowietów ma rozwiązać, miarodajnymi muszą być interesy rewolucji społecznej w Rosji. W istocie położenie międzynarodowe w 4-tym roku wojny jest takie, że...

Filozofja polska a polityka czynu.

Motto:

„Epoka więc czynu będzie epoką polską, a filozofja pragmatyczna będzie filozofją polską".

„Drogi i bezdroża filozofji" Adama Zieleńczyka.

(str. 230).

I.

Jakkolwiek sfera polityki, a zwłaszcza polityki praktycznej, daleką jest od dziedziny filozofji — tego królestwa myśli oderwanej, pozwalam sobie mniemać, (a może, śmielej mówiąc, sądzić), że poza wszystkiemi innemi już odszukanemi źródłami naszej niemocy na polu myśli politycznej i jałowości na polu energji społecznej — jedną z przyczyn tego zjawiska, (dotąd niewskazywaną przez krytykę społeczną), jest brak wyrobienia filozoficznego narodowej inteligencji.

Płytkość rozpraw na zebraniach i wiecach, powierzchowność sądów w artykułach politycznych, rozbieżność drobiazgowo - pieniacka programów, brak precyzji w żądaniach, zabarwienie sentymentalne i temperamentowe polemik, fantastyczność planów, to cofanie się przed wszelkim czynem, to paroksyzmy energji szybko mijające i odruchy na krótką metę, — wszystko to dla uważnego badacza znajduje się w związku z brakiem tego pogłębienia myślowego, tego posłuszeństwa metodom rozumowym, które [illegible] są narodom, gdzie umysły przodujące zaprawione zostały do badań filozoficznych.

I rzecz dziwna, (albo może zrozumiała z punktu widzenia próżności patrjotycznej), — takiemu znawcy filozofji zachodniej, jak Struve, zdawało się, iż my posiadamy „własną filozofję narodową", choć jej niesamodzielność wewnętrzną i nikłość zewnętrzną on najlepiej przez porównanie z tamtą mógłby ocenić.

A co może dziwniejsza, że jeden śród wybitniejszych generacji naszych najmłodszych filozofów, autor studjum p. t. „Drogi i bezdroża filozofji", Adam Zieleńczyk podzielał ze Struvem ten błąd patrjotycznej pychy, jakkolwiek z gruntowną znajomością rzeczy, w ostatnim rozdziale swego dzieła, traktującym o filozofji polskiej, nagromadził sam materjały, które przy konsekwentnem rozwinięciu posłużyć by mu mogły ku sprostowaniu tak naiwnego błędu.

Właściwie mówiąc to, co autor powiada we wstępie o celach poznawczych filozofji, wystarczyćby powinno do zaprzeczenia wartości wszelkiej filozofji, specyficznie narodowej — poszukiwana bowiem prawda filozoficzna winna być powszechną, objektywną, odpowiadającą istocie wszechzjawisk, a nie wąskim ramkom jakiegoś subjektywnego narodowego ducha. I p. Zieleńczyk dobrze to rozumie, iż „filozofja polska nie mogłaby być czemś biegunowo przeciwstawnem wszechświatowej". Wie też, iż Polska wogóle, we wszystkich dziedzinach kultury, „nie dawała tyle Europie, ile od niej brała", oraz umysłowo „żyła zawsze życiem, tętniącem na zachodzie [illegible], iż „lepiej jest, iżby filozofja nie była narodową, niż ażeby się miała stać nieprawdziwą".

Ale skoro podoba mu się, nie bez zadowolenia, podnosić, że pewna konieczność psychologiczna sprawia, iż filozofja zawsze z drogi wszechludzkiej odchyla się w koryto narodowe — bądź przez zbieżność z innymi prądami ducha narodowego, bądź wobec niemożliwości znalezienia prawdy objektywnej, godzi się tedy iść w ślad za nim, aby odkryć, czy w Polsce da się wykryć taki wybitny a samodzielny kierunek myśli, co to uprawniałby do mówienia o „filozofji polskiej", jak się mówić zwykło o filozofji niemieckiej, francuskiej, angielskiej, przy uwzględnieniu faktu istnienia wszędzie rozmaitych prądów ubocznych, ustalających pokrewieństwo myśli wszystkich filozoficznie wykształconych narodów.

Zwłaszcza zaś, skoro autor „Dróg i bezdroży filozofji polskiej" zaczepia się w rozważaniach swoich o pogląd Struvego, iż ku nadaniu filozofji odcienia narodowego „potrzeba zupełnej dojrzałości umysłu i twórczego ducha", mamy prawo skontrolować, czy proces ten posiadał w Polsce nieodzowne swoje warunki: „dziejowe przygotowanie umysłu narodowego" do filozofji, oraz „wybitnych w narodzie przedstawicieli tego kierunku zainteresowań kulturalnych".

Niestety, historja filozofji w Polsce nakazuje dać co do tych obu warunków odpowiedź negatywną. I gdyby miał słuszność Gołuchowski, że „dla narodu nie posiadać zgoła filozofji i nie chcieć jej posiadać jest wprost hańbą" — to bilans wypadłby dla nas [illegible]wie. Ale i z tego punktu widzenia, który nie każe wymagać, aby każdy naród koniecznie tworzył jakąś własną filozofję na gruncie swoich cech specyficznych, lecz poprzestawał na tem, że dany naród z jednej strony wydał przedstawicieli filozofji powszechnej o umyśle wybitnie indywidualnym, a wpływowych w postępie cywilizacyjnym ludzkości, z drugiej — aby ten naród w górnych warstwach swoich przynajmniej wyszkolił się w przejmowaniu zdobyczy filozoficznych innych narodów — powiadam — i z tego stanowiska rezultaty oceny wypadną dla nas nader ujemnie. A twierdzenie Struvego, że „póki naród nie ma filozofji, dopóty działalność jego na polu estetycznem, poznawczem i społecznem, ma przeważnie charakter instynktowny" — twierdzenie całkiem słuszne, niestety, wbrew autorowi tego wyroku, da się całkowicie zastosować do stanu życia polskiego.

Podobnież, jeżeli usprawiedliwioną byłaby myśl Zieleńczyka, że „filozofja daje narodowi narzędzie do opanowania i ogarnięcia całego swego życia za pomocą wybitnej, mocnej w podstawach idei, która „jest kierownikiem moralnym w jego doli i niedoli materjalnej", — to brak u nas takiego kierownictwa śród dzisiejszej przeraźliwie pustej wrzawy wielkich słów aż nadto wyraźnie wskazuje, że — wbrew Zieleńczykowi — nie wyrobiliśmy w sobie takiego organu filozoficznego, gdyż zbrakło nam potrzebnej ku temu „zupełnej dojrzałości twórczego ducha"...

Leo Belmont.

(D. n.)

że niemożliwem jest oznaczyć naprzód moment wybuchu rewolucji na zachodzie. Wobec tego wszystkie próby oparcia taktyki rosyjskiego rządu socjalistycznego na przewidywaniu tej rewolucji sprowadzają się do gry hazardowej". Oczywiście chodzi tu o moment wybuchu tej rewolucji, która według wiary bolszewickiej nadejść musi. Jeżeli tedy Rosja rozpocznie w przyszłości ową „świętą wojnę", to — pisze „Prawda" — „z przedmiotowego punktu widzenia będzie to czyniła dla oswobodzenia Polski, Litwy i Kurlandji, a przecież żaden z marksistów nie zaprzeczy, nie zrywając z zasadami marksizmu, że interesy socjalizmu stoją ponad prawem narodów do samookreślenia".

To ostatnie oświadczenie doskonale charakteryzuje dzisiejszą ideologję obydwóch kierunków bolszewizmu. Prawo narodów do samookreślenia musi być tedy podporządkowane interesom międzynarodowego socjalizmu.

Całe dzieje bolszewickie dostarczyły aż nadto wymownych faktów i doświadczeń, by odstręczyć od siebie wszystkie żywioły, nie pozbawione zdrowego rozsądku i nie popadłe w stan rewolucyjnej hypnozy. Jednak powyżej przytoczona, zasadnicza teza ideologji bolszewickiej winna być u nas dobrze rozważona, szczególnie wśród tych nielicznych zresztą jednostek, które w obecnych formach rosyjskiego przewrotu jeszcze nie widzą całego ogromu zła i całkowitej utopji.

O powrót socjalistów do Koła polskiego.

W krakowskim „Kurjerze Codziennym" czytamy:

Uratowanie budżetu dla gabinetu Seidlera przez usunięcie się od głosowania w dniu 7 maja przypłaciło Koło rozłamem. Wystąpiło zeń 8 socjalistów, a w kilka dni później poszli za ich przykładem narodowi - demokraci i poseł Śliwiński.

Zmniejszenie liczby członków ułatwiło Kołu wprawdzie ujednostajnienie linji politycznej, lecz opór stawiany żądaniom Koła uniemożliwiał dotychczas wykonanie całego programu politycznego.

Odzywają się tedy głosy ze umożliwieniem socjalistom powrotu do Koła. Miałoby się to stać ewentualnie przez ułatwienie statutowe, któreby frakcjom Koła dały większą swobodę ruchów.

Projekt ten, rzucony odruchowo, nie wszedł jeszcze w sferę pozytywną.

Wojna i życie praktyczne.

Wojna obecna dokonała tak radykalnego przewrotu w życiu społecznem i obyczajowem ludów, z nią związanych, że aby dać wierny i ścisły obraz tych wszystkich przeobrażeń form życiowych w ciągu ubiegłych czterech lat — trzebaby na specjalnie stworzonym warsztacie pracy zmajstrować całokształt dokonanej metamorfozy...

Oczywiście, przyjdzie kolej i na taki majstersztyk wydawniczy, lecz już gdy zaczną milknąć echa toczącej się wojny...

Ale gdy nawet na chwilę tylko rzucimy okiem przed siebie, to i tak umysł niemal pojąć nie może, jak w ciągu tego niedługiego względnie — okresu przeistoczyły się nasze obyczaje, zwyczaje i wogóle, warunki naszego życia.

Wyliczmy tylko:

Rozpowszechnione zostało spożywanie koniny;

Używamy chleba z czarnej (razowej) mąki stało się niemal powszechnem;

Weszły w użycie trepy drewniane;

Nauczyliśmy się siedzieć po ciemku i kłaść się spać znacznie wcześniej — celem zaoszczędzenia światła;

Odwykliśmy od dorocznych wyjazdów do „badów" zagranicznych;

Ograniczyliśmy konsumcję jadła do połowy i używanie trunków — do ¼ a nawet i więcej;

Odzwyczailiśmy się od używania kaloszy podczas zimy;

Zaczęliśmy szanować starzyznę;

Zrezygnowaliśmy z nowości literackich.

Przed wojną jadaliśmy wiele mięsa a mało jarzyn a dzisiaj — na odwrót.

Dawniej potrzebowaliśmy 365 krawatów na jeden rok, a dziś — jeden krawat wystarcza nam na 365 dni.

Dawniejsze dziesięciogroszowe ciastko stało się dziś niedostępnym zbytkiem...

Dawniej kto płacił za obiad pół rubla — nazywał się człowiekiem zamożnym, dziś najmizerniejszy obiad kosztuje 3 marki;

Jazda tramwajem stała się rzeczą zbytku; jazda dorożką jest dostępna tylko dla tych, którzy nie liczą się z wydatkami;

Używamy gumowe kołnierze i mankiety;

Nicowanie garderoby stało się powszechne;

Przestaliśmy się ostatecznie obawiać władz moskiewskich;

Powstały przedsiębiorstwa, lombardujące kwity lombardowe;

Panny bezposażne straciły zupełnie nadzieję wyjścia za mąż;

Stróż domu zarabia więcej aniżeli literat;

Najdostępniejszym artykułem żywności dla przymierających z głodu nędzarzy — są irysy;

W sklepie rękawiczniczym sprzedają jajka i zapałki;

Teatr farsy grywa widmowe melodramaty;

Na bruku warszawskim zjawiają się dawniejsi dygnitarze rosyjscy, jako trwożliwi goście...

I t. d., — w nieskończoność... **As.**

Echa kontrewolucyjnego spisku.

Jak wykazało śledztwo, według pism moskiewskich, na czele kontrewolucyjnego spisku stał generał Dowgest. Około czterystu oficerów było przygotowanych w miastach nad Wolgą do utworzenia t. zw. Uralskiego frontu, celem izolowania Rosji od Syberji, a tem samem ogłodzenia Rosji, co ułatwiłoby zmobilizowanie mas i obalenie rządu sowietów.

Do spisku należeli ks. Krapotkin, pułkownik generalnego sztabu Szkoj, inż. Hiński. Komisja śledcza przypuszcza, że brał tam też udział i Sawinkow.

Przygotowano też zamach na władze sowieckie, który w świetle urzędowego organu sowietów przedstawia się tak:

„Przypuszczając, nie wiedzieć czemu, że władze sowieckie niebawem przeniosą się do Niżnego Nowogrodu, spiskowcy zniszczyli wiorstę na 19-ej wiorście od Moskwy na kolei Niżegorodzkiej, oraz podłożyli dynamit pod mosty kolejowe, celem wysadzenia w powietrze sowieckiego pociągu, zdążającego do Niżnego.

Dotychczas osadzono pod kluczem przeszło 300 spiskowców, przedstawicieli palestry, oficerów, studentów i nawet wychowańców szkół średnich.

Z pośród adwokatury aresztowano N. Szpolańskiego, N. Ogorodnikowa, J. Jakułowa, P. Prysewalskiego, A. Dawidowa, A. Wilenkina, A. Godina, N. Łukaszewa, I. Korzeniewskiego i innych. Nadto aresztowano prezesa zarządu Moskiewsko - Kazańskiej kolei żelaznej von Mekka, duchownego Niedźwiedzia, oficera Kolubakina, członka sądu Małczenkę, syna głośnego artysty W. Łunskiego, wydawcę „Ziemli" Blumberga, ze sfer przemysłowych b-ci Lwowskich, oraz kuzyna A. Szyngarewa — D. Szyngarewą.

Cała cela nr. 29 w Butyrskiem więzieniu przepełniona studentami. Niektórzy z aresztowanych nie mają lat 17, co jest niezgodne z dekretem sowieckiej władzy, zabraniającym trzymania w więzieniach osób poniżej 17-u lat.

Większość spiskowców siedzi w Butyrkach wespół z kryminalistami. Wielu siedzi w więzieniu Tagańskiem. Nadto kilka osób siedzi w komisji Dzierżyńskiego na Łubiance. Między innymi b. minister rządu tymczasowego, N. Kiszkin, znany wydawca M. Sabasznikow i t. d.

Pomoc amerykańska w świetle cyfr.

Obecnie nawet w kołach państw koalicyjnych coraz sceptyczniej zapatrują się na pomoc amerykańską. Te niewielkie ilości wojsk, które Ameryka przysłała, okazały się w walce mało wartościowemi. Obecnie Wilson chce do wiosny 1919 roku przysłać miljon żołnierzy.

Niemieccy znawcy spraw wojskowych przyznają, że taka liczba stanowiłaby istotnie pomoc poważną. Żołnierzami z Ameryki możnaby obsadzić podwójnie linję obronną od morza do Reims i jeszcze pozostałoby w rezerwie 330,000 ludzi. Ale do transportu wojsk konieczne są okręty, których brak. Do przetransportowania miljona żołnierzy wraz z żywnością i amunicją potrzeba floty składającej się z 800 okrętów każdy po 5,000 ton pojemności. Skąd koalicja ma wziąć te okręty? Obecnie posiadane statki zaledwie wystarczą dla najkonieczniejszych transportów a ilość zatopionych okrętów znacznie przewyższa ilość okrętów nowobudowanych.

Jeńcy rosyjscy mordercami.

We Lwowie rozpoczął się proces przeciwko trzem jeńcom rosyjskim, oskarżonym o popełnienie morderstwa na Freundlichach przy ulicy Kopernika.

Przed trybunałem sądowym IV komendy jako sądem wojskowych stają jeńcy Mitrofan Buhajec, Hnat Waluch i Iwan Jakowlew. Buhajec tłomaczył się, że morderstwa dokonał dlatego, ponieważ Freundlich był mu winien 400 koron i nie chciał ich zwrócić. Buhajec chciał umknąć do Rosji i potrzebował pieniędzy. Hnat Waluch twierdzi, że w morderstwie czynnego udziału nie brał, tylko stał na straży, by przestrzec o ewentualnem zbliżaniu się policji.

Trzeci oskarżony Iwan Jakowlew przyznał się, że w czasie, kiedy Buhajec mordował Freundlicha on trzymał Freundlichową, ale nie mógł sam dać rady, wtedy Waluch krzyknął do niego: Zostaw ją, sam się z nią załatwię, poczem pobiegł do Freundlichowej i udusił ją.

Z posłuchania Buhajca ciekawy jeszcze szczegół, że na zapytanie obrońcy dr. Horowicza czy brał udział w szturmowym ataku na froncie, odpowiedział twierdząco, i krótko taki atak opisał. Po ukończeniu przesłuchania i przemowach prokuratora i obrońców trybunał zasądził wszystkich oskarżonych na śmierć przez powieszenie.

Wieści z Rosji.

Don — Orenburg.

Do Mołwy donoszą, że gen. Krasnow wysłał specjalną delegację do atamana orenburskiego Dutowa, celem opracowania planu odnośnie wspólnej akcji przeciw wojskom sowietów.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 4 lipca 1610 r. Bitwa pod Kłuszynem, w której hetman Żółkiewski odniósł świetne zwycięstwo nad Moskwą.

1633 r. Hetman Koniecpolski pogromił pod Sasowym Rogiem Tatarów budziackich.

1781 r. Urodził się w Skierniewicach Jan Leon Kozietulski, bohater Samosierry.

Imieniny: Dziś Józefa Kalas.
Jutro Antoniego L.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

Słow. Techników, członków Koła b. wychowańców politechniki warszawskiej z referatem inż. J. Girtlera „Budowa kolei murmańskiej", g. 8 w.

Związku zawod. prac. fryzjerskich, ogólne, Bracka 17, g. 8 w.

Tow. ogrodniczego, Koła przetwórców owoców i jarzyn, Bagatela 3, g. 8 wiecz.

Czy Warszawa jest moralna czy też niemoralna?...

...Czy Warszawa jest w zasadzie miastem moralnem, czy niemoralnem, doprawdy nie wiem. Sam osobiście tak mało mam czasu na... niemoralność, że nie zdążyłem zbadać pod tym względem talentów miłej stolicy, zaś na moralności znam się zbyt mało, abym był w stanie zaobserwować przejawy tej cnoty.

Jednem słowem, jeśli wiem coś-niecoś w tej sprawie, to jedynie dzięki pouczającym wskazówkom moich znajomych.

Wobec tego jednak, że zdania są dziwnie podzielone, a co dziwniejsze, krańcowo zazwyczaj sprzeczne, przeto ośmielę się pozostawić rozstrzygnięcie tej sprawy łaskawym czytelnikom, przytaczając dwie, wręcz odmienne opinje, zasłyszane ostatnio na mieście:

Przed paru dniami spotkałem w Alejach, znanego Warszawce, pana Januarego, zwanego popularnie „Lolo". Młodzieniec ten, aczkolwiek dobrze już po czterdziestce ma dotychczas temperament zaiste wiośniany, w którego uzewnętrznianiu przeszkadza mu jedynie... lekkie nieporozumienie nóg, z resztą korpusu... Otóż p. Lolo ujął mnie pod ramię i jął się skarżyć żałośnie: „Nie masz pan wyobrażenia, jak ta Warszawa jest zepsuta. Demoralizacja robi wprost przerażające postępy. Młodzież, ta nasza przyszłość, zachowuje się wprost niemoźliwie, że tak powiem, prowokująco. Spójrz pan wkoło siebie... Wszędzie parki, parki... sztubak z trzeciej klasy już uprawia flirt. Wogóle cała ucząca się młodzież płci brzydkiej, nic innego nie robi, tylko zawraca głowy skromnym dziewczątkom. A jeżeli ktoś stateczniejszy, poważniejszy, ma zamiar najniewinniej pogwarzyć z jakąś panienką, to natychmiast znajdzie konkurenta w osobie jakiegoś gołowąsa". Zanim zdążyłem odpowiedzieć, aby wszczęć dyskusję, mój pan Lolo pożegnał mnie szybkim uściskiem ręki i... pobiegł za jakimś podlotkiem, dziwnym trafem idącym samotnie.

W kilka chwil potem, właśnie gdy byłem w trakcie rozmyślania nad słowami p. Lola, natknąłem się na siwego staruszka, dawnego mego profesora. Poznał mię natychmiast, zaciągnął na ławkę i rozpoczął gawędę:

„Co, kochasiu, aleśmy dożyli czasów, co?... Furda jednak, nie takie rzeczy człowiek przetrzyma. I wierzaj mi, choć czasami ciężko, choć pod wpływem przeżywanych wrażeń, pesymizm otoczy cię nietoperzowemi skrzydłami, to jak siądziesz sobie w Alejach, w czerwcowe popołudnie, jak cię rozmarzy woń lip... jak popatrzysz na te rozpromienione, pełne radości życia, twarzyczki naszej młodzieży; temperamenty musujące nakształt wina szampańskiego, to ci lżej jakoś i nabierasz wiary w siebie i przyszłość. Tak, tak, młodość — to piękna rzecz — i wszystko co z młodości poczyna się — piękne jest...

No? Czy Warszawa jest moralna, czy niemoralna?

Spekulacja.

Pasek na niektóre towary, zwłaszcza manufakturę i skórę, uległ pewnego rodzaju zahamowaniu. Ceny stanęły i na razie nie ulegają zwyżce. Na taki stan rzeczy wpłynęły wiadomości, że w Moskwie podobno znajduje się dużo towaru białego i że obuwie w Rosji wogóle jest tańsze, niż u nas, oraz że powracający uchodźcy, na których spekulacja grubo liczyła, powracają porządnie obuci.

Wyjątek stanowią tylko artykuły spożywcze, które drożeją z dnia na dzień. I tu jako przyczynę podają spekulanci nietyle brak podaży, jak również powrót uchodźców. Bo jak twierdzą przybywa więcej ludzi, którzy potrzebują jeść, prawie każdy z nich ma pieniądze, wreszcie w Rosji każdy z nich płacił jeszcze drożej.

Sprzedaż majątków.

Rejenci warszawscy nigdy przed wojną nie sporządzali takiej ilości aktów sprzedaży majątków ziemskich jak obecnie. Mimo, iż cena ziemi poszła znacznie w górę, tranzakcje, nieraz bardzo poważne są na porządku dziennym.

Przy tranzakcjach pierwszorzędną rolę odgrywają pośrednicy, którzy zarabiają znaczne sumy. W sferach obywateli ziemskich wskazują jednego, który dorobił się na pośrednictwie znacznej fortuny i w tych dniach sam nabył majątek ziemski.

Ostatnio jednak liczba pośredników znacznie wzrosła, a konkurencja między nimi prowadzi do obniżki stopy wynagrodzenia za pośrednictwo.

Obuwie magistrackie.

Ku zmartwieniu tych wszystkich, którzy nieustannie podnoszą ceny obuwia fabryka miejska zajęta jest obecnie wykończeniem jeszcze 20.000 par obuwia.

Dotychczas dzięki tej fabryce sklep miejski sprzedał za kartkami 50.000 par obuwia po cenie 85 mk. za czarne i 140 mk. za żółte, oszczędzając w ten sposób mieszkańcom Warszawy około dziesięciu miljonów marek.

Jak słyszeliśmy, magistrat zabiega nieustannie o nabycie nowych zapasów skór w celu dalszej walki ze spekulantami.

„Oby zabiegom tym sprzyjało jak największe powodzenie" — wzdychają rzesze, którym grozi w niedalekiej przyszłości znalezienie się „bez butów".

Podwyżka komornego.

W drugiej połowie czerwca od p. Kopystyńskiego dom przy ulicy Nowomiodowej nr. 1 nabyła p. Anna Goldbergowa, przybyła niedawno z Moskwy i już w dniu 1 lipca zawiadomiła urzędownie wszystkich lokatorów, że podnosi im od października komorne.

Podwyżka to nie byle jaka. Oto za sklep, za który przed wojną płacono 800 rubli rocznie zażądała 4.000 marek; za lokal, za który obecnie magistrat płaci 6.000 marek aż 16.000 marek i t. d.

Nie dość na tem, p. G. oświadczyła kategorycznie, że nieprzyjęcie tych warunków do d. 7 b. m. uważać będzie za wymówienie lokalu od października.

W podobny sposób postąpiło także kilku spekulantów, którzy dorobiwszy się majątku na pasku, nabyli domy od Polaków.

Na Pradze tanio.

Gdy właściciele domów w Warszawie podnoszą komorne, korzystając z napływu przyjezdnych, na Pradze setki domów stoją pustkami.

Tak np. przy ul. Brzeskiej naprzeciw dworca kolei terespolskiej w niektórych domach jest po 15 i 20 mieszkań pustych.

Dlaczegóż wszyscy pragną mieszkać w Warszawie, gdy na Pradze taniej i gdy istnieje tam dogodna komunikacja tramwajowa.

Żniwa.

W kilkunastu majątkach na Kujawach rozpoczęto już sprzęt ozimin. Rolnicy żalą się, że deszcze przeszkadzają żniwom tak, jak utrudniały sprzęt siana.

O spadki.

W pewnych kołach poruszono sprawę zwrócenia się do rządu polskiego, by wystąpił z interwencją w sprawie poddanych polskich w Rosji, do których ma tam także być stosowane prawo bolszewickie, że wszelkie spadki pośmiertne przechodzą na skarb państwa.

Ponieważ wszelkie prawa finansowe tego rodzaju nie są stosowane do cudzoziemców przebywających w Rosji, słuszną więc jest rzeczą, żeby ich nie stosowano także do Polaków.

Dodać należy, że dekret bolszewicki dotyczy także osób zmarłych przed wydaniem dekretu, o ile spadek nie został jeszcze uregulowany.

Wiele też osób ewakuując się do Rosji, zabrało ze sobą dokumenty, by tam zakończyć proces spadkowy, a obecnie osoby te są zagrożone tym dekretem.

Komisja ratunkowa.

Międzystowarzyszeniowa komisja ratunkowa właścicieli nieruchomości m. st. Warszawy pracuje usilnie nad memorjałami, które będą przedstawione odnośnym władzom.

Komisja ta zamierza w najbliższym czasie zwołać ogólne zgromadzenie właścicieli nieruchomości, na którem będą rozpatrywane aktualne sprawy, najbardziej obchodzące interesowanych.

O wsparcia dla kuchen.

Pomimo uchwały Rady miejskiej i magistratu, że należy zmniejszyć wsparcie udzielane kuchniom ludowym, Biuro centralne żydowskich Związków zawodowych wystąpiło z podaniem o powiększenie wsparcia dla ich kuchen. Podanie naturalnie odrzucono.

Hazard.

Wobec czujności władz bezpieczeństwa na gry hazardowe, uprawiane w klubach nocnych, hazard stał się tam zjawiskiem rzadszem. Coraz rzadziej zbierają się „komplety" kuszących fortuną, a niektóre Stowarzyszenia usuwają hazard ze swoich lokalów.

Wobec tego ludzie, nie mogący się obyć bez tego rodzaju emocji uprawiają hazard w dzień biały. Gra odbywa się w pierwszorzędnych i pomniejszych zakładach kawiarnianych. Drogie i niebezpieczne karty zastępuje domino, przy pomocy którego grają w popularnego „chemin de fer'a".

Odwołane zebranie.

Delegacja Prasy Prowincjonalnej komunikuje nam: Wyznaczone na dzień 7 lipca zebranie członków Delegacji prasy prowincjonalnej nie odbędzie się. Wszelkie przesyłki pocztowe należy obecnie adresować: Delegacja prasy prowincjonalnej, Warszawa, Mazowiecka 7.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

—x—

Z Rady Miejskiej.

Na wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej przybyło 27 radnych. Posiedzenie o godz. 7 m. 5 wieczorem otworzył wiceprzewodniczący dr. Rosenblatt. Sekretarzem był radny Spiekerman.

Przedewszystkiem przez powstanie z miejsc uczczono pamięć zmarłego naczelnika biur magistrackich Tadeusza Barucha.

Na porządku dziennym dyskusja i dalsze czytanie projektu ustawy o miejskim podatku od dochodu. Zatwierdzono normę podatku według projektu magistratu. Paragrafy 1 i 2 uchwalono w redakcji magistratu. Paragraf 3 uchwalono z poprawką radnego dr. Sachsa. Paragraf 4 przyjęto z poprawką radnego d-ra Sachsa co do punktu 4. Paragraf 5 przyjęto w redakcji magistratu, paragraf zaś 6 z poprawką radnego d-ra Konica. Paragraf 7 przyjęto bez zmiany.

Nad paragrafem 8-ym wywiązała się przewlekła dyskusja, w której zabierało głos szereg mówców.

Do głosowania nad paragrafem tym nie przyszło z powodu braku quorum. Po skończonej dyskusji posiedzenie zamknięto o godz. 9 wiecz.

Z żałobnej karty.

Wczoraj, o godz. 5-ej rano, zmarł nagle na anewryzm serca naczelnik kontroli magistratu m. Łodzi b. p. Tadeusz Baruch, przeżywszy lat 50.

Zmarły był synem przemysłowca pabjanickiego, Marka Barucha, założyciela Tow. akc. pod firmą „Bracia Baruch“. Po ukończeniu politechniki zagranicą b. p. Tadeusz Baruch, jako chemik-kolorysta, pracował w przedsiębiorstwie tem w charakterze dyrektora. W czasie wojny zmarły pracował w tutejszych instytucjach społecznych, w pierwszym rzędzie w utworzonym po wyjściu rosjan Komitecie Obywatelskim, stąd zaś, z chwilą powstania polskich władz miejskich, przeszedł do wydziału ogrodowo-leśnego w magistracie, następnie do wydziału finansowego, poczem zajął stanowisko naczelnika głównego biura zarządu miejskiego. Ostatnio zaś zajmował stanowisko naczelnika kontroli magistratu. Zdolny i niezwykle pracowity jednał sobie sympatję wśród otoczenia, a sprawiedliwym traktowaniem spraw—szacunek u ogółu.

B. p. Tadeusza Barucha cechowała prawość i bezwzględna uczciwość. Był on bardzo dobrym polakiem, miłującym Ojczyznę i nie żałującym trudu i pracy dla Jej dobra i pomyślności.

Powrót inwalidów.

Według informacji osób przybyłych z Rosji przebywa tam około 15,000 inwalidów wojennych z Królestwa, którzy na wojnie ulegli różnym kalectwom. Dotychczas wracają z Rosji tylko ludzie zdrowi, liczyć się jednak trzeba z rychłym powrotem tej licznej rzeszy inwalidów, co wysuwa sprawę ich ulokowania i utrzymania. Niewątpliwie bowiem znaczna część tych inwalidów niezdolna będzie do pracy zarobkowej i nie posiada środków na utrzymanie. Sprawę tę rozwiązać może społeczeństwo tylko przy szerokim współudziale władz państwowych.

Osobiste.

Po kilkoletniej nieobecności powrócił z Rosji do Łodzi dr. Mączewski, były lekarz cyrkułowy.

Ochotnicy do wojska polskiego.

Główny urząd zaciągu do wojska polskiego komunikuje, że zgłoszeni tam ochotnicy mają się zgłosić w biurze G. U. Z. (Pasaż Majera 9) w środę, dnia 10 b. m. o godz. 8 rano, celem odjazdu do Warszawy, który nastąpi tegoż dnia w południe.

Nowa loterja R. G. O.

Zarząd loterji R. G. O. przystępuje do emisji losów nowej loterji. Będzie to z kolei czwarta loterja klasyczna R. G. O. i 208 loterja Królestwa Polskiego. Liczba losów i liczba wygranych pozostaje ta sama, powiększono natomiast drobniejsze wygrane. Losy I-ej klasy nowej loterji pojawią się w sprzedaży w połowie lipca. Zgłoszeń nowych kolektorów zarząd loterji nie przyjmuje.

Wieści o prezydencie Pieńkowskim.

Jeden z urzędników byłego magistratu łódzkiego, przybyły przed kilku dniami z Moskwy, opowiada, że dawny prezydent miasta rzeczywisty radca stanu, Józefat Pieńkowski, również miał zamiar wybrać się z powrotem do Łodzi. Na parę dni przed proponowanym terminem wyjazdu jednakże Pieńkowski zapadł ciężko bardzo na zdrowiu. Został on mianowicie tknięty paraliżem. Stan jego był wówczas bardzo groźny. Naogół jednak nawet podczas panowania bolszewików Pieńkowskiemu działo się pod względem materjalnym niezgorzej.

Drogie masło magistrackie.

Obecnie, gdy wskutek pory letniej ceny masła wszędzie spadły tak, iż kwartę masła, równającą się 2 i pół funtom, dostać można w cenie od 22 do 24 mk., nie bacząc na to jednak, wydział zaprowiantowania miasta, zamiast obniżyć cenę tego artykułu, zgodnie z tendecjami rynkowemi, postępuje wręcz przeciwnie, gdyż dawną cenę, wynoszącą 7 mk. za funt, podniósł w stonku nieprawdopodobnie wysokim, bo o 50 proc., a mianowicie do 11 mk. 50 fen. za funt.

Czem wydział powodował się przy tak znacznem podwyższeniu ceny, orzec trudno, tembardziej, iż podobno poczynił zamówienia na dostawę większych ilości masła u maślarzy-pośredników po cenie jeszcze wyższej...

Rejestracja ludności niezrzeszonej.

Termin, rozpoczętej w d. 26 czerwca r. b. w sklepach komitetu rozdziału chleba i mąki, rejestracji ludności niezrzeszonej upływa w środę, dn. 10 lipca r. b.

Wszyscy posiadacze legitymacji białych, z wyłączeniem zarejestrowanych w tanich kuchniach, oraz legitymacji żółtych winni do oznaczonego terminu zarejestrować takowe i żądać ostemplowania ich w odnośnych sklepach, stosownie do ustanowionego podziału, w przeciwnym bowiem razie w okresie następnym chleba nie otrzymają.

Walka z gruźlicą.

W czerwcu, to jest w drugim miesiącu istnienia, działalność sekcji do walki z gruźlicą przejawiła się w następującym; zgłosiło się do sekcji ogółem 474 osoby, z których do poradni 413, do pracowni rozpoznawczej 61. Zbadano 353 osób; szczepiono turberkuliną 127 osobom. Sanitarki dokonały 137 wywiadów.

Dezynfekcja i kąpiele.

Miejska kamera dezynfekcyjna dokonała w czerwcu 187 dezynfekcji w 321 ubikacjach. Odkażono i zdezynfekowano 81 domów o 4595 ubikacjach, zdezynfekowano różnych rzeczy ogólnej wagi 18,399 funtów.

W trzech miejskich zakładach kąpielowych wykąpano w czerwcu 26,263 osoby.

Akcja ziemian.

W przyszły wtorek, dnia 9-go b. m., w lokalu Stow. techników polskich w Łodzi o godz. 11 rano odbędzie się zebranie ziemian okręgu łódzkiego, w celu omówienia ważnej sprawy zaopiekowania się szesnastu oficerami polskimi, powracającymi z niewoli, poleconymi przez Radę główną opiekuńczą.

Egzaminy drogistów.

Przy warszawskim urzędzie zdrowia pod przewodnictwem d-ra Freya odbyły się doroczne egzaminy na stopień drogisty. Egzamin zdali, jako drogiści, następujący łodzianie: Antoni Szymkowski, Gustaw Robentreter, Maks Pływacki, oraz Michał Grauber z Pabjanic.

Występy teatru Małego.

W dniu dzisiejszym teatr Mały występuje z trzyaktową groteską amerykańskiego autora M. Mayo'a p. t. „Pragnę potomka“. Krotochwila ta, to istna kopalnia oryginalnego specyficznie amerykańskiego dowcipu. Drastyczne nieco założenie sztuki autor okupuje szczerym humorem, z jakim wprowadza swych bohaterów w wir sytuacji nieprawdopodobnych, groteskowych, lecz nader komicznych. Groteska ta przez długi szereg wieczorów bawiła publiczność warszawską—nie mniejsze powodzenie osiągnie zapewne i w Łodzi.

Cztery podstawowe role wykonają pp. Mrozińska, Górska, Buszyński i Neubelt, który sztukę tę wyreżyserował.

W piątek „Kładka“ Croisset'a. W niedzielę po poł. po cenach zniżonych ukaże się „Złota ciocia“ Gavault'a.

Bilety nabywać można w cukierni Gostomskiego od godz. 10—2; w kasie teatru od 5 pp. Początek widowiska o godz. 8 wiecz.

Z wydziału budownictwa.

Wydział budownictwa przy magistracie na onegdajszem posiedzeniu zatwierdził plany budowlane w następujących posesjach: Synów Nippe, Piotrkowska 110—przeróbka 2-ch okien na dwoje drzwi. Zezwolono na rozbiórkę starych domów drewnianych: M. P. Plachtera, ul. Lonisa 19; Franciszka Janeckiego, ul. Polna 22, dr. Rosentala ul. Kielma 29; małż. Robert, Przędzalniana 87; H. Mateckiego i Stempniaka, Marysińska 11.

Kradzieże.

Przy ul. Benedykta № 80 z fabryki Szmula Jakubowicza złodzieje skradli pasy transmisyjne z maszyn, oraz bieliznę w kufrach z kantoru fabrycznego, wartości 2,009 mk.

Z mieszkania Jakóba Strożka przy ulicy Ogrodowej № 26 w domach familijnych Poznańskiego skradziono garderobę i bieliznę, na sumę 4000 mk.

Sprawa ziemniaczana w Radzie Miejskiej.

Na wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone sprawom ogólnym, przybyło 33 radnych.

Obecnym był pierwszy burmistrz inż. Skulski i 8 ławników. Posiedzenie, o godzinie 6 m. 40 wiecz. otworzył wiceprzewodniczący dr. J. Rosenblatt. Sekretarzami byli radni: Praszkier i Spiekerman.

Po przyjęciu porządku dziennego, przewodniczący odczytał następujące

Komunikaty:

1) magistratu: a) o powołaniu do komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki ławnika Urbanowskiego i inż. Szenfelda; b) że, mająca być utworzoną komisja do uregulowania spraw cechów rzemieślniczych (pod przewodnictwem ławnika Krasuckiego) nie doszła do skutku z powodu nieprzybycia ani na jedno posiedzenie żadnego z powołanych członków.

2) Związku miast, który komunikuje odezwę Tow. opieki nad zabytkami przeszłości, aby zarządy miast zawiadamiały o wszelkich renowacjach budynków historycznych, w celu zabezpieczenia przed wypaczeniem ich historycznego charakteru i

3) Listy radnych: Jarbluma, Merklejna, Holenderskiego i Sułowskiego, proszących o urlop z powodu wyjazdu: pierwszego na miesiąc, drugiego na 2 miesiące, trzeciego na 3 tygodnie i czwartego na dni kilka.

Radny dr. Sachs oświadcza, iż odpowiedź magistratu w sprawie komisji do spraw cechów rzemieślniczych nie zadawalnia go. Sprawa uregulowania stosunku rzemieślników żydów do cechów musi być uregulowaną. Pomimo, iż ministerjum pracy opracowywuje odnośny projekt, potrzebne są dlań pewne wskazówki, których udzielić mogą tylko ciała samorządne, wobec tego komisja musi być utworzoną.

Pierwszy burm. inż. Skulski oświadcza, że sprawą tą chciał się zająć sam magistrat, na życzenie Rady Miejskiej powołana została specjalna komisja, której członkowie jednak z pomiędzy radnych nie przybyli ani na jedno posiedzenie. Wobec tego zawiązanie komisji stało się niemożliwem.

Radny Hertz żąda wymienienia nazwisk członków komisji, oraz dotychczasowych prac jej.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski w imieniu ławnika Krasuckiego, oświadcza, iż tenże nie może spełnić na razie życzenia radnego Hertza, żądane jednak dane przedstawi jednak na następnem posiedzeniu.

Następnie przyjęto wniosek radnego Hertza o przedłużeniu

wakacji dla młodzieży szkolnej

do dwuch i pół miesiąca.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad sprawą

ustanowienia quorum Rady Miejskiej,

to jest wprowadzenia pewnych zmian do paragrafu 11 i 21 regulaminu obrad Rady Miejskiej.

Sprawę tę referuje w imieniu komisji regulaminowo-prawnej radny sędzia Stypułkowski, żądając w imieniu tej ostatniej następujące poprawki:

do paragrafu 21:

Rada Miejska jest władna postanowić, że posiedzenia jej są prawomocne, o ile na sali obrad obecna jest więcej niż jedna trzecia ogólnej liczby radnych.

Posiedzenie Rady Miejskiej jest również prawomocne bez względu na ilość obecnych radnych, o ile odbywa się ono w drugim terminie z tym samym porządkiem dziennym, bez wprowadzania jakiejkolwiek zmiany, na sali zaś brak jest ustanowionego quorum.

Przy zwoływaniu posiedzeń w drugim terminie należy jednak wyraźnie zaznaczyć w zaproszeniu (§ 6 regulaminu obrad), że będzie ono prawomocne bez względu na liczbę obecnych radnych.

do paragrafu 22:

Dla prawomocności uchwał Rady Miejskiej niezbędnem jest uzyskanie dla wniosków przynajmniej 16 głosów radnych, obecnych na posiedzeniu.

Wniosek, który przynajmniej 16 głosów za albo przeciw nie uzyska może być głosowany powtórnie na żądanie 6 radnych bez zastosowania § 23 niniejszego regulaminu.

Radni, powstrzymujący się od głosowania, uważani są za nieobecnych.

Przeciwko powyższemu wnioskowi oponuje radny dr. Konic, popierając własny wniosek, złożony na jednem z poprzednich posiedzeń, aby obrady prowadzone były bez względu na ilość obecnych. W ostateczności jeżeli Rada Miejska przychyli się do projektu komisji regulaminowej, to niechaj on obowiązuje tylko tymczasowo.

Radny profesor Szwajcer zaznacza, że budżet wejdzie pod obrady dopiero w miesiącu wrześniu. Wypowiada się przeciw wnioskowi komisji. Podkreśla brak wyszkolenia i poczucia obowiązków wśród radnych. (Mówcę przewodniczący przywołuje do porządku). Proponuje, jako quorum, połowę obecnych w Łodzi radnych.

Zabierają jeszcze w tej sprawie głos radni Russak i Hertz, poczem radny dr. Sachs proponuje, aby o prawomocności uchwał Rady decydowała połowa obecnych radnych + 1, to jest 26.

Takiż sam wniosek zgłosił radny Helman.

Przystąpiono do głosowania, przyczem uchwalono co do quorum wnioski radnych dr. Sachsa i Helmana (niezbędnie 26 obecnych), oraz wniosek radnego Hertza w sprawie prawomocności uchwał prostą większością głosów.

Resztę wniosków odesłano do opracowania do komisji regulaminowo-prawnej.

Następnie uchwalono, że odpowiedź magistratu w sprawie interpelacji radnego Holenderskiego i tow.

w kwestji kwestjonarjuszy statystycznych,

rozpatrywanej na poprzedniem posiedzeniu, jest zadawalniającą.

Na wniosek radnego Hertza wzięto pod obrady sprawę interpelacji radnego Jarbluma i tow. w kwestji

znacznego podrożenia ziemniaków.

Wyjaśnień, w następstwie przedstawiciela wydziału zaprowiantowania p. Kokelego, udziela pierwszy burmistrz inż. Skulski. Stwierdza on, że wydział zaprowiantowania działał sprawnie. Obecny brak ziemniaków leży poza sferą działalności wydziału. Przyczyny szukać należy w niedostatecznej ilości zapasów. Po wsiach ziemniaków niema, a za te, które są żądają bajecznych sum. Zamiast ziemniaków, magistrat postanowił, posiadane dość znaczne zapasy ryżu wydawać szpitalom, kuchniom dzietecznym i dla dzieci, zaś zapasy kaszy robotnikom i tanim kuchniom. Prócz tego postanowiono wydawać po niskiej cenie kapustę kwaszoną, której są znaczne ilości. P. Kokeli zwrócił się do syndykatu rolniczego w sprawie wyjednania pozwolenia na wwóz wczesnych ziemniaków od 8 lipca. Dla przyspieszenia dostaw wszelkie zamówienia dokonywane będą telegraficznie, tak iż wczesne ziemniaki mogą być dostarczone do Łodzi na 10-go lipca.

Uchwalono w sprawie braku ziemniaków przeprowadzić dyskusję.

Radny Jarblum oświadcza, że odpowiedź magistratu nie jest wyczerpującą. Magistrat powinien był wystąpić przeciwko welnemu wwozowi, co spowodowało podniesienie cen na ziemniaki. Na razie trzeba, aby magistrat zakupił ziemniaki od właścicieli zagonków.

Radny Hertz zapytuje magistrat czy prawdą jest, iż dziś przyszło do Łodzi sześć wagonów ziemniaków, które wyekspedjowano dalej?

Pierwszy burmistrz inż. Skulski: Nic mi o tem niewiadomo.

Radny Hertz: dlatego właśnie postawiłem to pytanie, iż w mieście kursują różne fałszywe pogłoski... W ostatnich dniach w pismach miejscowych ogłoszono drobnym drukiem nakaz o meldowaniu ziemniaków ponad 3 korce, które mają być zakupione na rzecz ludności. Zapytuje dlaczego magistrat nie postarał się o rozklejenie tego rozporządzenia na rogach ulic, a ukazało się ono jedynie w gazetach drobym drukiem — w gazetach, które nie wszyscy czytają.

Po przemówieniach radnych Bermana, Weissa i dr. Rozencwejga, radny Kaffanke stwierdza, że od pięciu dni miasto nasze nie otrzymuje ani jednego wagona ziemniaków. Magistrat chciał zakupywać nawet po cenie 40 mk. za korzec, lecz i to nadaremnie. Uważa za błąd ze strony wydziału zaprowiantowania, iż zwolnił ze służby niższych agentów od zakupu ziemniaków na dwa miesiące, począwszy od 1 lipca, pozostawiając na stanowiskach kierowników biur zakupów. Miasto nie powinno było pozostać bez znaczniejszego zapasu.

Radny dr. Konic występuje przeciw projektowi radnego Jarbluma, aby rekwirować ziemniaki od właścicieli zagonków. Rada Miejska nie może przejść do porządku nad tego rodzaju propozycją, gdyż można by pomyśleć, iż zgadza się na nią. Ziemie na zagonkach i plony winny należeć do tych, którzy z wielkim

kładem ją uprawili. To są ludzie najbiedniejsi, z tego też względu propozycja radnego Jarbluma nie może być przyjęta nawet jako życzenie.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski oświadcza, że w sprawie propozycji radnego Jarbluma wyręczył go już radny dr. Konic. Przyjęcie tego projektu rozgoryczyłoby tylko ludność. Robiliśmy co można było — upoważniliśmy agentów do kupowania ziemniaków nawet po 40 marek za korzec, które sprzedawaliśmy z olbrzymią stratą po 24 mk. za korzec. Jeżeli można mówić o błędach, to tylko o tem, iż na jesieni nie poczynione były zapasy ziemniaków i nie zakopcowane. Stało się to jednakże wskutek braku słomy, oraz że ziemniaki te, wobec orzeczenia rzeczoznawców, pogniłyby, ponieważ były potłuczone. Następnie burmistrz stwierdza kategorycznie, że ze strony magistratu jak i ze strony Wydziału zaprowiantowania włożono w sprawę tę całą pełnię energji.

Radny dr. Sachs kategorycznie oświadcza, że błąd i odpowiedzialność ponoszą wszystkie instytucje. W skład tych instytucji w przeważającej liczbie wchodzą producenci — właściciele ziemscy, którzy dążą do tego, by osiągnąć jaknajwyższe ceny. We wszystkich tych instytucjach, w centralach zbożowych, zasiadają nie przedstawiciele miast, najbardziej w tych sprawach zainteresowani, a producenci. Magistrat winien się zwrócić z przedstawieniem do władz okupacyjnych, aby w centralach aprowizacyjnych mieli głos konsumenci, a nie producenci.

Uchwalono wniosek o zamknięciu listy mówców.

Radny ks. kanonik Albrecht składa wniosek, aby ludności pozwolonem było donosić do miasta po 20 funtów chleba, kasz i t. p. produktów, jak to miało miejsce w roku przeszłym.

Radny sędzia Stypułkowski: posiadamy Radę aprowizacyjną, lecz to nie wystarcza — musimy mieć odpowiedzialny rząd aprowizacyjny. Wydział zaprowiantowania nie stoi na wysokości zadania: zdradza brak znajomości gospodarki komunalnej, a opiera się na kalkulacji handlowej. Niechaj zaryzykuje, niech poniesie straty, byle uzasadnione, a my je zaakceptujemy.

Radny Kaffanke stwierdza, że działalność zakupu ziemniaków była poprawną, nie wszystkie jednak powiaty dostarczyły wyznaczony kontyngens. Miasto powinno prowadzić politykę zapasów na czarną godzinę i poczynić rezerwuary na stacjach już wczesną jesienią, zkąd na przednówku możnaby dostarczać ziemniaki do Łodzi.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski zaznacza, że kiedy ziemniaki były, napróżno wzywano do czynienia zapasów. Każdy myślał, iż magistrat będzie trzymał zapasy. Plan poczynienia tych ostatnich powinien być opracowany przed rozpoczęciem kampanji. Co do agentów, w celu ich zainteresowania, trzeba się było oprzeć na prowincji—ten system był zbawiennym. Najlepszym dowodem, że kiedy u nas ziemniaki były w cenie 16 mk. za korzec, w Warszawie—24 mk., gdy u nas 24 mk.—w Warszawie 28 mk. — W warszawskiej Radzie Miejskiej częstokroć za wzór stawiano łódzki Wydział zaprowiantowania. Radny dr. Sachs słusznie określa działalność syndykatów rolniczych. — Na posiedzeniach w Warszawie, występowałem również zawsze przeciwko nadmiernemu udziałowi w nich producentów, za co zyskałem miano: „ducha niepokoju". Niema ani jednego w całym kraju Wydziału zaprowiantowania, który mógłby funkcjonować prawidłowo, gdyż nie można zaspokoić zapotrzebowań.

Radny Jarblum zabiera głos w sprawie osobistej. Mówiąc o zagonkach, miał na myśli kupno części ziemniaków z tego źródła po dobrych cenach, a nie „wywłaszczenie". Obywatele ziemscy operują na naszych głodnych żołądkach.

Po przemówieniu jeszcze radnego d-ra Sachsa w sprawie osobistej, uchwalono następującą w sprawie ziemniaczanej formułę, zaproponowaną przez radnego inż. Russaka:

„Po wysłuchaniu odpowiedzi magistratu, Rada Miejska, stojąc na stanowisku, że ciężka sytuacja obecna wytworzyła się nie z winy magistratu, wyrażając nadzieję, że ten ostatni przedsięweźmie najenergiczniejsze środki dla zaradzenia złemu, zastosowując się uważnie do przemówień radnych—przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego.

Na tem posiedzenie o godz. 10 w. zamknięto.

Należy zaznaczyć, że pomimo rozpraw nad tak doniosłą i poważną sprawą, jak brak ziemniaków w mieście, obrady toczyły się z całą powagą, w ramach poprawnie parlamentarnych. — Krytyka nie wkraczała w dziedzinę wycieczek osobistych, dając możność należytego wyświetlenia całej sprawy i obmyślenia środków zapobiegawczych na przyszłość.

Ze swej strony zmuszeni jesteśmy sprostować twierdzenie radnego Hertza, jakoby rozporządzenie o obowiązkowem meldowaniu ilości posiadanych ziemniaków ponad 3 korce, było ogłoszone w pismach d r o b n y m d r u k i e m.

Przynajmniej co do „Godziny" stwierdzić musimy, że rozporządzenie to ogłoszone było dwukrotnie d r u k i e m w y r a ź n y m, w i ę k s z y m (garmontem).

Ofiary

złożone w „Godzinie Polskiej".

Na „Niedolę dziecięcą".

Regina Klotzówna z okazji uroczystości urodzin 5 marek. 402

Na „Ratujcie dzieci".

W dniu 29 czerwca r. b. w pensjonacie pani Konowej w Helenówku—Edzia Czamańska, Wiky Hasenfeldówna, Nina Libracłówna i Maksio Serejski złożyli 71 mk. 403

Na ochronę małż. Hertz.

Z okazji srebrnego wesela u pp. Abkin, Edwardowie Epstein 5 mk. 404

Na szkoły w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

St. Zieliński 5 mk. 407

Z okazji ukończenia roku szkolnego na kursach buchalteryjnych p. I. Mantinbanda w dowód wzajemnej wdzięczności za okazaną mi przez słuchaczki i słuchaczy niespodziankę, Russka 5 mk. 405

Na „Uzdrowisko".

Z okazji zaręczyn p. Beli Bartkowskiej z p. Izaakiem Beerem—Edzia Rajbenbachówna 3 mk. i Ewelina Suszkiewiczówna 2 mk. 406

Na Dom Sierot (Pasaż Szulca № 20).

Siostry: Perkisówna, Wertheimówna i Konówna 18 mk. 408

Składajmy ofiary na szkoły polskie na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Rozporządzenie policyjne

Z powodu istniejącego braku kartofli wydaję na obwód miasta Łodzi w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym i na zasadzie § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. w związku z § 1 rozporządzenia p. generał-gubernatora z dnia 8 września 1915 r. (Dz. rozp. № 1, str. 1) następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Wszyscy mieszkańcy m. Łodzi (handlarze i osoby prywatne) są zobowiązani swe zapasy kartofli ze zbioru 1917 roku, o ile takowe przekraczają dla każdego gospodarstwa ilość 3-ch korcy, zameldować ustnie lub piśmiennie w magistracie w wydziale zaprowiantowania najpóźniej przed upływem dnia następującego po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia policyjnego.

§ 2.

Magistrat-wydział zaprowiantowania jest uprawniony zakupować zameldowane kartofle po cenie 24 mk. za korzec.

§ 3.

Zameldowanemi kartoflami można rozporządzać w inny sposób tylko wtedy, jeżeli magistrat nie zrobi użytku ze swego prawa na zakup w przeciągu dni 7-iu, licząc od upływu dnia zameldowania.

§ 4.

Niezameldowane kartofle i kartofle, któremi rozporządzono wbrew przepisowi § 3 zostają bez odszkodowania obłożone aresztem i będą skonfiskowane.

Oprócz tego za wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu może być wyznaczona kara pieniężna w wysokości do 10,000 mk. lub więzienia do 6 miesięcy, lub obie kary w połączeniu.

Usiłowanie obejścia rozporządzenia podlega karze.

Łódź, dnia 28 czerwca 1918 r.

Cesarsko-niemiecki prezydent policji
dr. Loehrs.

Nowy czasomierz.

Przy zbiegu ulic Głównej i Piotrkowskiej umieszczony został zegar elektryczny, zmontowany staraniem zarządu kolei elektrycznej miejskiej.

Z teatrów warszawskich.

Co będzie z Teatrem Polskim?

Fatalny Kontrakt.

W tej chwili ważą się losy teatru Polskiego w tym sensie, że dotychczasowy tego teatru dyrektor i dzierżawca, p. Ludwik Solski ustąpił, zaś dalszą dzierżawę teatru przejmuje Zrzeszenie teatru Rozmaitości.

Metamorfoza ta wywołała zaniepokojenie zarówno wśród personelu artystycznego teatru Polskiego, jak i pomiędzy tą sferą publiczności teatralnej, która okazuje wrażliwość na emulacje w dziedzinie sztuki. W obu wypadkach zaniepokojenie to jest usprawiedliwione: dotychczasowi bowiem artyści teatru Polskiego są w obawie o swoją egzystencję, melomani zaś sądzą słusznie, że objęcie drugiej sceny przez Zrzeszenie teatru Rozmaitości, stworzy rodzaj monopolizacji tej placówki scenicznej, a w tych warunkach obniży jeszcze dotkliwiej kierunek ideowy w teatrze, który podporządkowany zostanie przedewszystkiem interesom materjalnym Zrzeszenia.

Te wyjaśnimy, dla zrozumienia rzeczy, genezę stanu, w jakiej znalazł się obecnie teatr Polski. Oto p. Solski zawarł był przed rokiem na dzierżawę gmachu kontrakt.

Aby się od zawartego w s. z. kontraktu uwolnić, p. Solski wystosował do właścicieli gmachu, pp. Władysława hr. Potockiego, Karola hr. Raczyńskiego i Edwarda hr. Krasińskiego pismo, w którem — powołując się na załączone świadectwo lekarza — zrzeka się z powodu choroby, dalszej dzierżawy teatru od 1 lipca r. b.

Znakomity artysta tuszył jednak, że wymienieni panowie ci, mimo świadectwo lekarza, nie przejdą obojętnie do porządku dziennego nad rezygnacją p. Solskiego i że — przez ulżenie warunków kontraktowych — będą niezawodnie chcieli, aby p. Solski pracę swą w teatrze Polskim kontynuował nadal.

Ale przewidywania p. Solskiego nie ziściły się: ani wszyscy ci panowie wspólnie, ani żaden z nich oddzielnie nie chcieli w najmniejszym nawet stopniu wpływać na zmianę postanowienia p. Solskiego...

W ten sposób, sprawa co do dalszej dzierżawy teatru przez p. Solskiego została — przynajmniej na razie — przesądzona...

Nowi kandydaci.

A gdy to stało się wiadomem, wnet stanęli gotowi w całkowitym rynsztunku nowi kandydaci: i p. Czesław Jankowski, kierownik literacki teatru Polskiego, i zespół artystyczny tegoż teatru, i wreszcie — Zrzeszenie teatru Rozmaitości, którego oferta najbardziej przypadła do upodobania wymienionych powyżej akcjonarjuszów, jako że korporacja ta przedstawiała najpewniejszą gwarancję regularnego wnoszenia czynszu i nie żądała żadnej zapomogi...

Po krótkich tedy rokowaniach z tą ostatnią instytucją, porozumiano się ostatecznie, dokonano t. zw. „punktacji" aktu i w kancelarji rejenta wszystko już zostało przygotowane dla położenia obustronnych podpisów, mających zamknąć sprawę, gdy w tem rzecz całą sparaliżowała nagle nowa zapora — nie do pokonania...

O dekoracje.

Teatr Polski posiada scenę obrotową, do której żadne dekoracje dostosowane być nie mogą, prócz ad hoc wykonanych...

Właścicielem 9/10 części dekoracji, zaopatrujących scenę teatru Polskiego, jest nieobecny w Warszawie, p. Arnold Szyfman, założyciel i pierwszy tego teatru kierownik.

Gdy tedy z kolei rzeczy przyszło do kwestji dekoracji, pełnomocnik p. Szyfmana, adw. Tadeusz Kraushar, w odpowiedzi na uczynioną mu ofertę, oświadczył kategorycznie, że nie zgadza się na wydzierżawienie dekoracji Zrzeszeniu teatru Rozmaitości, i oto, skutkiem tej, pozornie błahej trudności, sprawa dzierżawy teatru Polskiego przez Zrzeszenie rozbija się bez ratunku...

Rozbija się, albowiem o przystosowaniu dekoracyj teatru Rozmaitości do obrotowej sceny teatru Polskiego mowy być nie może, o czynieniu zaś bardzo znacznych nakładów na nowe dekoracje — przez Zrzeszenie teatru Rozmaitości — również mowy być nie może...

Sprawa zatem dzierżawy teatru Polskiego przez Zrzeszenie teatru Rozmaitości, doprowadzona niemal do końca, utknęła nagle na martwym punkcie...

Na czem się skończy?

Martwa, bezduszna dekoracja nasunie niewątpliwie Zrzeszenie teatru Rozmaitości żywe refleksje na temat jego zamierzenia, które spotkało się najniespodziewaniej z tyle niewzruszoną przeszkodą...

I Zrzeszenie to, wskutek tych szczęśliwych okoliczności, skorzysta niewątpliwie z czasu, aby porzucić chybiony pomysł dzierżawy drugiej sceny, mającej również swoje tradycje i w odrębnym stylu godnie służącej sztuce polskiej...

I nam też miło będzie w najbliższym numerze donieść, że w teatrze Polskim, po dobie przykrego niepokoju — stosunki ureguluą się ku ogólnemu zadowoleniu.

Ad. S.

Dział ekonomiczny.

Stosunki mieszkaniowe.

Przed paru dniami zwracaliśmy uwagę, że od czasu rozpoczęcia ruchu reemigracyjnego z Rosji ceny mieszkań w Warszawie idą w górę nietylko w śródmieściu, ale i na krańcach stolicy naszej i to w rozmiarach nieraz tak wysokich, iż pokój w lepszej dzielnicy dochodzi nawet do 1000 marek rocznie.

W samą porę wyjdzie u nas prawo ochrony lokatorów, ograniczające możność zwyżki. Ale prawo to nie zaradzi głodowi mieszkań, który należy przewidzieć. Tymczasem faktem jest, iż w sprawie budowy nowych domów nic nie przedsięwzięto i żaden kapitalista, w obecnych warunkach, nie odważy się cośkolwiek budować.

Pomijamy trudności techniczne samej budowy, koszt cegły, wapna, cementu, roboty ślusarskiej, ciesielskiej, zduńskiej, koszty centralnego ogrzewania, krycia dachów itd. itd., które są wielokrotnie wyższe, niż dawniej. Główny szkopuł stanowi koszt samej niezorganizowanej robocizny murarskiej, niepewnej a chwiejnej, i w końcu manipulacje kredytowe: Niewielu bowiem będzie takich miljonerów, którzy sami, z własnej szkatuły, domy budować mogą, muszą się więc zwrócić, po pierwsze do Tow. kred. m. Warszawy, a po drugie do kapitalistów. Towarzystwo może pożyczyć na dom listy zastawne... w rublach po kursie o tyle niższym od normalnego, iż przedsiębiorca budowy domu już z góry stracić musi, co najmniej 25%. O tem zaś, by prywatny kapitalista chciał teraz dawać na hipotekę domów, mowy być nie może.

Jeżeli niektóre banki robią obecnie podobne operacje, to tylko dlatego, że spłacają swoją pożyczką dawniejszy dług rublowy i na tej manipulacji zarabiają świetnie, bo, pomimo kursu 120, — biorą za 100 rubli 145 i wyżej, oprócz kosztów i specjalnej prowizji. Domy zatem nowe nie mogą być teraz stawiane, a więc ceny mieszkań muszą dojść do zawrotnej wysokości.

Dlatego odzywają się już teraz głosy o uregulowaniu prawnem maksymalnych cen za lokale nietylko małe, ale i większe.

Faktem jest, iż obecnie już komorne przedwojenne nie może być miarodajnem nawet w stosunku 40 kop. za rubla, bo rezultat dochodowy domu musi być wyższy nietylko wskutek strat na opuszczonych i niepłaconych lokalach i niskiem w czasie wojny komornem, ale i przez wzgląd na wyższe znacznie podatki, ciężary miejskie, koszty utrzymania administracji domu i t. p. Dla domów z centralnem ogrzewaniem wzrósł znacznie koszt opału i obsługi. Widzieliśmy obliczenie dochodów pewnego większego domu, wykazujące, iż wpływy, nawet już obecne podwyższone, nie pokrywają wcale procentów od pożyczek w 2/3 obdłużonego domu, podatków i kosztów administracji. Gaz, woda i elektryczność również zdrożały, pomimo nawet koniecznych oszczędności.

Przy oznaczeniu zatem przez prawo obowiązujące cen maksymalnych na lokale w stosunku do dzielnic i wygód domowych, muszą zwiększone wydatki eksploatacyjne być brane w rachubę. Ale jednocześnie nie kto inny, jak tylko miarodajne czynniki państwowe powinny zająć się inicjatywą i umożliwieniem budowy tanich mieszkań na krańcach wielkiej Warszawy.

Możliwem to jest jednak w tych dzielnicach i okręgach, do których tramwaje dochodzą, lub do których zbudowanie nowych linij tramwajowych nie byłoby zbyt kosztownem w czasach obecnych. Sama budowa pociąga za sobą konieczność przygotowania odpowiednich funduszów: najprostszą drogą było by stworzenie „towarzystwa budowy tanich domów", opartego o zarząd miejski. Rozumiemy, że magistrat dawał by towarzystwu place, których ma mnóstwo, pod warunkiem spłaty rocznego czynszu, lub udziału w danej proporcji w zyskach towarzystwa.

Skąd ma czerpać towarzystwo fundusze? Gdybyśmy mieli miejskie kasy oszczędności, o które już od dwóch lat wołamy, to trudności nie byłoby żadnych.

Gdyby bezczynne banki nasze rozumiały swój interes i chciały zająć swoich bezrobotnych urzędników, to sfinansowałyby już dawno towarzystwo budowlane. Wszystkiego tego niema — więc na budowę iść powinny rezerwy coraz zwiększających się u nas towarzystw ubezpieczeniowych. Co one robią z rezerwami premij? Papierów państwowych własnych jeszcze nie mamy, więc znów nastąpić winno prawo państwowe, obowiązujące do umieszczania rezerw polskich towarzystw ubezpieczeniowych na hypotekach nowych domów.

Reformy te finansowe w postaci obowiązującego prawa, tyczącego się rezerw asekuracyjnych i maksymalnych cen na wszystkie lokale miejskie, są nieodzowną koniecznością jutra, jeżeli chcemy przebyć czas przejściowy bez wstrząśnień, jakie może wywołać niezaspokojony głód mieszkaniowy. Dodatnią stroną sprawy będzie: praca dla całego szeregu pozbawionych jej, która sama przez się ulży filantropji miasta, dalej ruch przedsiębierczy, który powiększy niektóre warsztaty pracy przemysłowej i rzemieślniczej, powiększając siłę zarobkową ludności, a przy tem i upośledzone dochody miasta zwiększyć się mogą w krótkim czasie podatkami od nowych domów.

Oprócz tego, kapitały oszczędzającej ludności znajdą już oddawna poszukiwane lokaty na realnej wartości nieruchomej, a ludność stosunkowo tanie i zdrowe mieszkania.

Całą akcją zająć się winno ministerjum pracy, dając bodziec i inicjatywę, formując odnośne towarzystwo akcyjne, chociażby z bezczynnych obecnie członków koła przemysłu budowlanego, które chyba już od lat 4-ch ma dosyć projektów, sesyj, memorjałów, narad i zjazdów.

Tylko znów trzeba działać szybko...

Ed. Dutlinger.

Konsorcjum wydawnicze lipskie.

„Czas" otrzymuje następującą informację:

W ostatnich dniach zawiązało się konsorcjum niemieckie z kapitałem 3 miljonów marek, z siedzibą w Lipsku, celem wydawania polskich książek. Wiadomo, że już raz, około r. 1860, był Lipsk bardzo poważnem centrum ruchu wydawniczego polskiego, a mianowicie za czasów firmy Brockhausa. Było to w epoce Bachowskiej reakcji u nas, a Paszkiewiczowskich i Bergowskich rządów w Królestwie, podczas gdy w Niemczech panowała względna swoboda. Firma Brockhausa wydawała wówczas arcydzieła polskiej literatury, których w kraju drukować nie można było („Bibljoteka Brockhausa") i położyła dla nas pod tym względem poważne zasługi. Zapewne jednak i sama dobrze na tem zarobiła.

Dobrze zarobić na literaturze polskiej pragnie i nowe konsorcjum. Ma ono zamiar drukować książki polskie i sprzedawać je po cenach możliwie zbliżonych do przedwojennych. Ponieważ u nas koszty druku, a także i papieru, są w porównaniu do niemieckich podwójnie wyższe, przeto nowe konsorcjum kalkuluje niewątpliwie trafnie. Książki drukowane w Lipsku będą o połowę tańsze, aniżeli w Krakowie lub w Warszawie. Żadna polska drukarnia nie potrafi wytrzymać konkurencji z cenami lipskiemi. Ponieważ przy obecnych stosunkach książka polska musi być kilkakrotnie droższa niż przed wojną, przeto publiczność zwróci się z natury rzeczy do książek lipskich. Zapewne też i nasi wydawcy będą powoli przenosić się z drukiem do Lipska lub do innych miast Rzeszy, o ile tam powstaną drukarnie polskie.

Miałoby to o tyle dobrą stronę, o ile ruch polski wydawniczy mógłby się ożywić w Poznaniu, gdzie istotnie od paru lat zaszedł znaczny zwrot wydawniczy na korzyść. Ale strony złe niewątpliwie przeważają. Polskie drukarstwo i księgarstwo zostaje jak najpoważniej zagrożone. Robotnicy zecerscy tracą warsztaty pracy. Konsorcjum lipskie będzie zarzucać Polskę wydawnictwami, nie dyktowanemi żadną inną myślą, jak tylko chęcią zarobku. A dobrze jeszcze, jeśli ta tylko myśl będzie tam dominować a nie przyplącze się przypadkiem jakie inne dążenie.

(e) **Mikołaj Dürrkopp.** W Bad Salzuflen zmarł w wieku 76 lat Mikołaj Dürkopp, znany niemiecki przemysłowiec. Odznaczył on się szczególnie na polu przemysłu rowerowego i samochodowego. Zmarły był generalnym dyrektorem i założycielem olbrzymiej „Bielefeldzkiej fabryki maszyn przedt. Dürkopp i Spółka". W fabryce tej zrazu wyrabiał on tylko maszyny do szycia, później od r. 1886 rowery i motocykle, a wreszcie od roku 1897 samochody.

(e) **Podwyższenie taryfy celnej w Finlandji.** Według „Neuer Zürcher Ztg.", rząd finlandzki postanowił podwyższyć cła pobierane od przedmiotów zbytku o 100%. Do przedmiotów zbytku, między innemi, zalicza się: tkaniny jedwabne i półjedwabne, wstążki, wyroby trykotażowe, koronki, obuwie w połączeniu z jedwabiem albo półjedwabiem, zabawki, wyroby z kruszców szlachetnych, oraz zegarki.

(e) **W sprawie rosyjskich pożyczek.** Według wiadomości z Londynu, „Council of Foreign Bondholders" zwołał zebranie właścicieli rosyjskich pożyczek państwowych i miejskich, w celu wyłonienia niezależnej komisji, ponieważ domy emisyjne nie mogą równocześnie czuwać nad interesami wierzycieli i dłużników.

(e) **Pożyczka kolejowa Algieru.** Rząd francuski upoważnił Algier do zaciągnięcia 50-letniej pożyczki kolejowej w wysokości 55 mil. fr. w kasach państwowych i w „Crédit Foncier", oprócz tego zezwolono na udzielenie Algierowi trzyletniej, 4-procentowej zaliczki w wysokości 22½ mil. fr. na kupno okrętów, służących do przewozu węgla.

(e) **Handel norwesko - rosyjski.** Pewna ilość poważnych firm w Chrystjanji otworzyła w Rosji biuro dla ochrony interesów firm norweskich.

(e) **Miedź na wyspach Alandzkich.** Według „Verdens Gang", na wyspach Aalandzkich odkryto pokłady rud miedzi, które rozpoczęło już eksploatować. Ruda zawiera 20 proc. miedzi, oprócz tego z każdej tony kruszcu otrzymuje się 20 gramów złota.

(e) **Francuski „Fundusz utrzymania kursów pożyczek wojennych"** podjął w pierwszych pięciu miesiącach b. r. pożyczek na sumę 643 mil. fr.

GIEŁDY.

Berlin, 28 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	258.50	259.—
Danja	112.50	162.50	163.—
Szwecja	112.50	179.25	179.75
Norwegja	112.50	163.25	163.75
Szwajcarja	81.—	133.50	133.75
Austro-Węgry	85.05	62.05	62.15
Bułgarja	81.—	79.—	79.50
Konstantynopol	18.44	20.45	20.55
Madryt	81.—	104.—	105.—

Nowy-York, 28 czerwca.	Parytet	28/6	27/6
Weksle na Berlin	23.82	—	—
„ „ Paryż	19.—	5.7150	5.7150
„ „ Londyn	4.87	4.7250	4.7250
Canadian Pacific		147.—	147.—
Anaconda Copper Mining		66.62	66.75
Srebro		99.50	99.50

Paryż, 18 czerwca.	18/6	17/6

Zurych, 28 czerwca.	Parytet	28/6	27/6
Wpłaty: na Londyn	25.22	18.92	18.98
„ „ Paryż	100.—	69.60	69.90
„ „ Berlin	123.45	68.75	69.—
„ „ Rzym	100.—	43.25	43.60
„ „ Wiedeń	105.01	40.25	39.75
„ „ Amsterdam	208.32	201.75	201.—
„ „ New-York	518.—	3.97	3.98
„ „ Petersburg	266.68	54.—	54.—
„ „ Sztokholm	138.89	140.50	140.—
„ „ Kopenhagę	138.89	125.—	123.50

Paryż 28 czerwca.	28/6	27/6
5 proc. pożyczka francuska	88.30	88.25
3 proc. renta francuska	60.65	60.80
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	49.—	49.—
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	—	30.50
Bank Paryski	10.19	10.20
Credit Lyonnais	1075	10.75
Akcje kanału suezkiego	51.10	5125
„ Briańskie	175.—	172.—
„ Lianozowskie	190.—	—
„ Bakińskie	11.10	1175
„ Tulskie	—	—
„ Lena Gold	—	29.—
„ Rio Tinto	—	1900
„ Malcewskie	—	—

Londyn, 27 czerwca	27/6	26/6
2½% konsole angielskie	56.—	56.12
5% renta rosyjska z 1906 r.	49.—	49.50
4½% renta rosyjska z 1909 r.	41.25	41.50
United States Steel Corporation	114.—	114.—
Baltimore and Ohio	—	—
Canadian Pacific	157.62	—
Dyskonto prywatne	3½	3½
Srebro	48.87	48.87
Weksle na Amsterdam	9.36	9.38
Czeki	—	—
Weksle na Paryż	27.56	27.57
Czeki	27.15	27.18
Czeki na Petersburg	—	—
3½% pożyczka wojenna	87.75	87.75
5% „ „	93 11/16	93 13/16
4% „ „	100.87	100.87

Giełda warszawska.

3 lipca.

Tendencja dla waluty rosyjskiej mocniejsza, dla koron słabsza. Papiery procentowe w mniejszym ruchu przy tendencji o odcień słabszej.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	168.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	167.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	140.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	158.—157.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	141.—
Renta	
Serje ros.	
5proc. Listy m. Łodzi	

Ruble za 500 — 110, za setki 117. Korony 55.

Sprawozdanie meteorologiczne

z Głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
2/VII 2 pp.	14,6	4/4 zachm.		16.0	
2/VII 9 pp.	14,2	4/4 —		8.0	
3/VII 7 r	12,2	4/4 —			

W ubiegłej dobie:

Cieplej. Miejscami deszcz.

Zapowiedź na czwartek 4-go lipca:

Ciepło. Zmiennie.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie [illegible] i G. Zawiszewski.

Licytacja przymusowa.

W piątek dnia 5 lipca r. b. będą sprzedane z licytacji za gotówkę in plus:

O godzinie 10 min. 20 rano, Prywatna 8, Dolna 1, maszyna do szycia, lustro i sofa pluszowa.

Ces.-Niem. Prezydjum Policji.
5234—1 Urząd Wykonawczy

Licytacje przymusowe.

W piątek, dnia 5 b. m., odbędą się następujące licytacje za gotówkę:

Pomiędzy godz. 8-ą — 10 rano:

przy ulicy Podleśnej 17. Umywalka z marmurem.
„ „ Piotrkowskiej 130. Otomana.
„ „ „ 166. Zegar ścienny.

Pomiędzy godz. 10-ą — 12-ą w południe:

przy ulicy Piotrkowskiej 192. Lustro toaletowe.
„ „ „ 199. Zegar ścienny.
„ „ „ 242. Lustro toaletowe.
„ „ Obywatelskiej 36. Wóz.

Miejski Urząd Sekwestracyjny.

Łódź, dnia 3 lipca 1918. 5237—1

Ogłoszenie.

Do naszego regestru handlowego działu A wniesiono dziś:

Pod numerem 166 wpis drugi. Wspólnikami firmy „Bracia Ignatowicz" są: kupcy Juljusz Ignatowicz, Karol Ignatowicz i Fryderyk Ignatowicz, wszyscy w Łodzi, Przejazd 16. Do zastępowania spółki upoważniony jest każdy ze wspólników; wszelkie dokumenty, niemające charakteru zobowiązań, jak rachunki, czeki, plenipotencje, korespondencje i t. d. podpisuje samodzielnie jeden ze wspólników pod stemplem firmowym; wszelkie zobowiązania zaś firmowe winny być podpisywane przez dwóch wspólników również pod stemplem firmowym.

Pod numerem 788 Firma „J. i L. Lipińscy" znajduje się w Łasku, ul. Warszawska 100.

Pod numerem 1053 „Zygmunt Richter" (Siegmund Richter) z siedzibą w Łodzi, Radwańska 18. Właściciel fabrykant Zygmunt Richter w Łodzi, Radwańska 18.

Pod numerem 1054 „Abram Pitel" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 14. Właściciel kupiec, Abram Pitel w Łodzi, Szkolna 24.

Pod numerem 1055 „Ch. Berliński" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 21. Właściciel kupiec Chaim Berliński w Łodzi, Podrzeczna 11.

Pod numerem 1056 „Gustaw Keilich" z siedzibą w Łodzi, Orla 25. Pełnomocnikami firmy są Gustaw Teodor Keilich i Artur Keilich, w Łodzi, Orla 25, upoważnieni do samodzielnego zarządzania firmą i podpisywania korespondencji, żyr i t. d. Weksle zaś podpisuje sam właściciel firmy.

Pod numerem 1057 „J. Farbstein" z siedzibą w Łodzi, Wschodnia 16. Właściciel handlujący Józef Farbstein w Łodzi, Wschodnia 16.

Pod numerem 1058 „Sz. Bender" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 19, właściciel handlujący Szoel Bender w Łodzi, Nowomiejska nr. 19.

Pod numerem 1059 „A. Lipke" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 21. Właściciel kupiec Abram Lipke w Łodzi, Nowomiejska 21.

Pod numerem 1060 „Adolf Dmenski" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 15. Właściciel kupiec Adolf Dmenski w Łodzi, Solna 5.

Pod numerem 1061 „J. Chimowicz" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 28. Właściciel kupiec Jonas Chimowicz w Łodzi, Konstantynowska 8.

Pod numerem 1062 „P. Stein" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 20. Właściciel handlujący Pinkus Stein w Łodzi, Ogrodowa 8.

Pod numerem 1063 „J. M. Berman" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 17. Właściciel ekspedytor Jakób Moses Berman w Łodzi, Kamienna nr. 16.

Pod numerem 1064 „F. Selwer" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 9. Właściciel kupiec Fiszel Selwer w Łodzi, Nowomiejska 15.

Pod numerem 1065 „Martha Hintz" z siedzibą w Łodzi, Średnia 26. Właścicielka Marta Hintzowa, z domu Hessel, żona Gustawa Hintza w Łodzi, Średnia 26.

Pod numerem 1066 „Menachem Orbach" z siedzibą w Łodzi, Konstantynowska 8. Właściciel Menachem Orbach w Łodzi, Konstantynowska nr. 3.

Pod numerem 1067 „U. Strokowski" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 6. Właściciel Uszer Strokowski w Łodzi, Nowomiejska 6.

Pod numerem 1068 „A. B. Kopciowski" z siedzibą w Łodzi, Cegielniana 30. Właściciel Abram Kopciowski w Łodzi, Zachodnia 63. Na mocy intercyzy, ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną, Gitlą z domu Margulies, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 1069 „F. Trubowicz" z siedzibą w Łodzi, Ogrodowa 3. Właściciel Feiwel Trubowicz w Łodzi, Ogrodowa 4.

Pod numerem 1070 „Ceramika" z siedzibą w Nowym Rokiciu pod Łodzią. Właściciel Paweł Ramisch w Łodzi, Piotrkowska 121.

Pod numerem 1071 „Michał Weinberger" z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 145. Właściciel kupiec Michał Weinberger, w Łodzi, Piotrkowska 145.

Pod numerem 1072 „M. D. Kohn" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 5. Właściciel kupiec Moses Dawid Kohn w Łodzi, Nowomiejska nr. 5.

Pod numerem 1073 „Artur Goldstadt" z siedzibą w Łodzi, Zachodnia 72. Właściciel kupiec Artur Aron Goldstadt w Łodzi, Długa 28.

Pod numerem 1074 „L. Gotthelf" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 17. Właściciel handlujący Lejzor Gotthelf w Łodzi, Wschodnia nr. 16.

Pod numerem 1075 „Zyndel Fein" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 5. Właściciel kupiec Zyndel Fein w Łodzi, Nowomiejska 5.

Pod numerem 1076 „J. Jüngster" z siedzibą w Łodzi, Krótka 12. Właściciel kupiec Jakób Jüngster w Łodzi, Krótka 12. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną, Jetą z domu Marchew, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 1077 „W. Rawicki" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 6. Właściciel Wolf Rawicki, kupiec w Łodzi, Nowomiejska 6. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną Sonją, z domu Glembocka, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 1078 „Alfred Strauch" z siedzibą w Łodzi, Dzielna 12. Właściciel księgarz Alfred Strauch w Łodzi, Dzielna 16. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną, Reną z domu Cynamon, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 1079 „H. Gross" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 26. Właściciel kupiec Henoch Gross w Łodzi, Nowomiejska 26. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną, Hindą z domu Wolkowicz, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 1080 „Samuel Lubiński" z siedzibą w Łodzi, Przejazd 36. Właściciel kupiec Samuel Lubiński w Łodzi, Przejazd 36. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną, Perlą z domu Goldblum, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 1081 „H. Czamański" z si[illegible] w Łodzi, Nowo-Cegielniana 15. Spółka komandytowa. Spółka [illegible]częła czynności 1 lipca 1901 roku. Wspólnik firmowy kupiec Her[illegible] vel Herman Czamański w Łodzi, Nowo - Cegielniana 18. Na mocy intercyzy ustaloną została między właścicielem firmy i jego żoną, Salomeą z domu Kaufman, wyłączność majątku i wspólność dorobku. Jeden wspólnik [illegible] mandytowy.

Pod numerem 1082 „R. Biedermann" z siedzibą w Łodzi, Widzewska 2. Właściciele synowie Roberta Biedermanna: kupiec Robert Biedermann, fabrykanci dr. Bruno Biedermann i dr. Alfred Biedermann, wszyscy w Łodzi, Widzewska 2.

Pod numerem 1083 „S. i M. Spiegelman" z siedzibą w Łodzi, Północna 4. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 22 maja 1918 roku. Wspólnicy kupcy: Szlama Spiegelman, Nowomiejska 15 i Majer Spiegelman, Szkolna 22, obaj w Łodzi. Do zastępowania spółki upoważniony jest każdy ze wspólników; zobowiązania zaś podpisują obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym. Na mocy intercyzy ustalona została między wspólnikiem Majerem Spiegelmanem i jego żoną, Jetą z domu Sielbermen, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 1084 „Emanuel i Mendel Hambursey" z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 16. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 16 maja 1918 roku. Wspólnicy: kupiec Emanuel Hamburski, Dzielna 36 i właściciel drukarni, Mendel Hamburski, Zawadzka 5, obaj w Łodzi. Wszelkie zobowiązania firmowe i weksle winny być podpisywane przez obydwóch wspólników łącznie. Każdy zaś ze wspólników oddzielnie upoważniony jest do żyrowania weksli, odbierania sum, przypadających firmie i otrzymywania wszelkich towarów, przesyłek i korespondencji. Na mocy intercyzy ustaloną została wyłączność majątków i wspólność dorobków między Emanuelem Hamburskim i jego żoną, z domu Bender, i między Mendlem Hamburskim i jego żoną, Reginą z domu Ferenbach.

Pod numerem 1085 „Z. M. i R. Ulrych" z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 6. Właściciele: kupiec Zelman Majer i Rywka, z domu Feinsilber, primo voto Sygar, małżonkowie Ulrych w Łodzi, Nowomiejska 6.

Pod numerem 1086 „R. Moszkowski i S-ka" z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 36. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 15 kwietnia 1914 r. Wspólnicy kupcy: Rafael vel Roman Moszkowski, Dzielna 4. Zygmunt, vel Symcha Warszawski, Dzielna 38, obydwaj w Łodzi. Każdy ze wspólników upoważniony jest do zastępowania spółki, samodzielnego podpisywania zobowiązań spółkowych pod stemplem firmowym, odbierania korespondencji, towarów i t. d., wydawania plenipotencji i inkasowania pieniędzy (10 § umowy spółkowej). Na mocy intercyzy ustaloną została wyłączność majątków i wspólność dorobków między Moszkowskim i żoną jego, Eugenją z domu Warszawska, i między Warszawskim i żoną jego, Marylą z domu Wajs.

Pod numerem 1087 „Müller i Seidel" z siedzibą w Łodzi, Pańska 96. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 1 lipca 1893 r. Wspólnicy fabrykanci: G[illegible]staw Herman Müller, Wólczańska 66 i August Seidel, Pańska 77, [illegible] Łodzi. Do zastępowania spółki upoważniony jest każdy ze wspólnik[illegible] jak również i do podpisywania wszelkich zobowiązań firmowych [illegible] umowy spółkowej). Na mocy intercyzy ustaloną została między w[illegible]lnikiem Müllerem i jego żoną, Marją z domu Budzyńska, wyłączno[illegible] majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 1088 „Royal" A. Trautwein i W. Ko[illegible]ski z siedzibą w Łodzi, Pańska 58. Spółka firmowa. Spółka rozpo[illegible] czynności 13 maja 1918 roku. Wspólnicy kupcy Adolf Trautwe[illegible] Piotrkowska 73, Wojciech Kowalski, Zielona 28, obaj w Łodzi. D[illegible] zastępowania spółki upoważniony jest każdy ze wspólników, jak również i do podpisywania korespondencji i innych papierów, nie zawierających zobowiązań. Zobowiązania zaś winni podpisywać obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym.

Pod numerem 1089 „Breslauer i Freidenrejch" z siedzibą w Łodzi, Nowy Rynek 10. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 1-go lipca 1903 roku. Wspólnicy kupcy. Majer Breslauer, Widzewska 90 i Binem Freidenrejch, Pasaż Szulca 20 w Łodzi. Wszelkie zobowiązania firmowe wspólnicy podpisują łącznie; natomiast pokwitowania mogą być podpisywane przez jednego ze wspólnikó[illegible] umowy spółkowej).

Łódź, dnia 15 czerwca 1918 roku.

Wydział Regestracyjny
4820. Królewsko Polskiego Sądu Okręgowego.

Niemiecki Bank Spółkowy w Polsce

Towarzystwo Akcyjne

Łódź, Piotrkowska № 100.

Przyjmowanie Oszczędności

Stopa procentowa: na każde żądanie 3½%, za 3 mies. wymówieniem 3¾%, za półrocznem wymówieniem 4%.

Otwarcie Rachunku Czekowego

Przekazy i wypłaty do wszystkich miejsc wewnątrz kraju i zagranicą.

Przechowywanie papierów wartościowych. Kapitał zakładowy 1,000,000 mk.

Kasa czynna od 9 — 2 popołudniu. 5200—4

Skład nasz zostanie zamknięty

do dnia 15-go sierpnia

Tow. Akc. War. Fabryki Dywanów — Krótka 1.

5185—2

TEATR POLSKI (Cegielniana 63) Gościnne WYSTĘPY

WARSZAWSKIEGO TEATRU MAŁEGO

pod kierunkiem artystycznym **Władysława Kindlera**

We wszystkich przedstawieniach bierze udział p. **Mary Mrozińska**

Dziś o 8 wieczorem

Pragnę potomka

Groteska amerykańska w 3 aktach Mayo.

Bilety do nabycia w cukierni W-go Gostomskiego od 10 do 2 popoł. i od 5 pop. w kasie teatru. 5120—0

Wielki wybór zelówek skórzanych

z garbarni T. Karsz Junior zawsze do nabycia po cenach następujących: Męskie od 10 do 30 mk. — Damskie od 5 do 14 mk. 3284

u Salomona Bialera Wólczańska 65. — m. 17. — 5202—1

Z powodu wyjazdu

sprzedaje się różną damską garderobę, meble, retunda na lisach syber., mała biblioteka w ros. jęz.

Cegielniana 86, m. 7, od 11-1 i 5-7. 4966—2

Maszyny do pisania

pierwszorzędnych systemów, nowe i używane. TAŚMY, KALKA i t. p.

Maszyny do rachowania

Aparaty do powielania kopji.

PAPIER woskowy, szybkoschnący, farby i t. p.

Kasy „National".

Własne warsztaty reparacyjne.

Specjalność REMODELOWANIE MASZYN. 4728

KURSY nauki pisania na maszynach.

E. Telatycki i S-ka

Łódź Piotrkowska 69.

Dachówka gliniana

nadeszła na skład

TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

„Ł. J. BORKOWSKI"

ŁÓDŹ, WIDZEWSKA № 60.

CEMENT — WAPNO — BELKI ŻELAZNE — ŻELAZO GWOŹDZIE — WYROBY ŻELAZNE — WAGONOWO I DETALICZNIE. 4055—4

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, weneryczne i włosów.

Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrk. 5147—10—1

Dr. Bolesław Kon

— wznowił przyjęcia. —

Choroby uszu i nosa, gardła — i chirurgja. —

Piotr-kowska Nr. 113, do 10 i pół rano i od 4 — 6 p. p.

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne.

Łódź, Konstantynowska 12.

od 9—1 i od 6—8, dla pań 5—6.

Dr. Józef Michalski

okulista

przeprowadził się na

ul. Andrzeja 3

Przyjmuje od 11-12 i od 4-6 pop.

W niedziele od 10 do 12

Dr. A. Grosglik

powrócił i przyjmuje tymczasowo

Piotrkowska 165

Choroby skórne i weneryczne 9 — 11 i 5 — 8 w. Panie 5 — 6 w.

Dr. M. Silberstein

chirurgja i choroby - jamy brzusznej. -

Przyjmuje czasowo:

— **NAWROT 2,** —

od 8 do 10 r. i od 4 do 6 wiecz.

Dr. H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

Godz. przyjęć od 3 do 6, w niedziele i święta od 11 — 1-e

Benedykta Nr. 1. 3959—12-1

Dr. I. WATTEN

powrócił.

Tymczasowo przyjmuje chorych od 9-ej do 11-ej rano w mieszkaniu W-go D-ra Skibińskiego, **Piotrkowska 236.** 5119—3

Lekarz-Dentysta

Michał Goldenberg

z dniem 15 lipca przyjmować będzie

Piotrkowska 124,

dom Tiszera. 5229-5

Dr. B. Knichowiecki

choroby dzieci i wewnętrz.

powrócił

Nawrot 2, godziny przyjęć 4 — 6 popoł. 5194—5

Dr. KLUKOW

wyjechał.

Zdolnych

MONTERÓW

jako też **ślusarza**, który pracował w warsztacie elektrotechnicznym poszukują

A. Meister i S-ka

Łódź, Piotrkowska 158.

5192—3

Dla Gospodarzy!

Z rozbiórki starych domów, okna, drzwi i różne materjały budowlane, a także drzewo opałowe DO SPRZEDANIA po niskiej cenie.

ŁÓDŹ, 4179—3

Franciszkańska 44.

Ogłoszenia drobne.

Do wynajęcia 6 pokoji z kuchnia z wszelkiemi wygodami na 2-em piętrze, Skwerowa № 1. 5219—3

Do wynajęcia 5 pokoji z kuchnią z wszelkiemi wygodami na I piętrze, Piotrkowska № 223. 5220—3

Do sprzedania elegancka sypialnia. Sienkiewicza 39. m. 25. 4994—3

Do sprzedania folwark trzywłókowy na szosie wiodącej do Strykowa, 6 i pół wiorsty od Łodzi, 4 od Zgierza. Wiadomość folwark Smoleńsk. Adres dla listów Zgierz. W-ny Pan Prażmowski dla Danielewicza w Smoleńsku. 5097—3

Do sprzedania maszyna do pisania Remingtona (alfabet rosyjski), stoły dębowe, krzesła wiedeńskie, bukowe wyplatane, maszyna do kopjowania ze stołem do niej, stół do maszyny Remingtona. — Wiadomość od 2—4 po obiedzie, Dzika 19 dom d-ra Plichty I-e piętro. 5109—3

Doskonałe spodnie, które można nosić 5 lat tanio. Piotrkowska 145—34. 5438—2

Dziewczyna lub kobieta do roboty w podwórzu i ogrodzie potrzebna na wieś. — Główna 17 m. 2. 5159—2

Kupię psa młodego. Oferty proszę nadesłać do Redakcji „Godziny Polski" pod nazwą „Fox 183". 5227—3

Klamry do włosów naprawia i ozdabia kamieniami D. Gliksman. Dzielna 8. 5233—3

Kupuję różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro. Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent nr. A. 519—101

Kapusta do sprzedania w większej ilości, wiadomość Nizka 6, u stróża, „Widzew". 5172—2

Klacz rasowa typu „Hunter", ciemno-gniada, rosła, lat 8, do zaprzęgu i pod siodło, zdatna do rozpłodu, do sprzedania. Otto Krause, Łódź, Pabjanicka Szosa 45. 5032—3

Kasa średniej wielkości w dobrym stanie niedrogo do sprzedania, Sienkiewicza 89. 5101—3

Łóżka, pościel, stoły, szafki, i kuchenne urządzenie sprzedam tanio z powodu nagłego wyjazdu. Widzewska 111 m. 6. 5160—4

Ławki szkolne i freblowskie zaraz do sprzedania, Zawadzka 27 m. 3, od 4 do 7. 5115—2

2 łuki z nabojami do strzelania są do sprzedania. Wiadomość, Główna 51 m. 8, od 6 do 8 wieczór. 5116—2

Maszynę ręczną „Singera", żyrandol gazowy 4 płomienie opuszczany do stołowego, z powodu nagłego wyjazdu sprzedam tanio, Widzewska 111 m. 6. 5161—4

Meble najtaniej można kupić w stolarni. Orla 23, 3956 15-1

200—300 mk. miesięcznie otrzyma ten, kto pożyczy na krótki czas 3000—5000 mk. Ryzyko wykluczone. Oferty w administracji „Godziny" sub. „A. Z. 200". 5020—2

Meble sprzedaję: szafy łóżka, stoły, kredensy, garnitur mebli i otomana oraz pianino. Piotrkowska 108, Przeździecki. 4986—3

Meble ze stołowego i z sypialnego do sprzedania, Staro-Zarzewska róg Suwalskiej 41 m. 3, obejrzeć można od 3 do 5. 5210—2

Niema już podartych pończoch z 6-ciu par starych pończoch oddaję 4 pary, z 6-ciu par skarpetek 3 pary odnowione. Pończochy muszą być prane i maglowane. Pracownia, Piotrkowska 145 m. 14. 5222—1

Potrzebna zaraz inteligentna freblanka z IV-kl. wykształceniem — pożądana muzyka. Oferty proszę składać w administracji „Godziny Polski" pod „s. k." 5171—3

4 pokoje z kuchnią i wygodami do wynajęcia zaraz. Wiadomość Pańska róg Zielonej w handlu win. Tamże do sprzedania kapusta na pudy i funty. 5133—3

Pokój umeblowany z oświetleniem zaraz do wynajęcia, Piotrkowska 145 m. 8. 5130—3

Poszukuje się umeblowanego pokoju w śródmieściu z elektr. światłem i oddzielnem wejściem. Oferty składać w „Godz. Pol. pod „K. H." 5126—3

4 pokoje z kuchnią z wygodami, gaz—elektryczność, zaraz do wynajęcia, Benedykta 41. 5197—3

Pensjonat Konradowej w Różycach pod Koluszkami, od 1 lipca na letni sezon pokoje z całodziennym utrzymaniem. 5206—3

Prosięta dobrej rasy do sprzedania. Otto Krause, Łódź, Pabjanicka Szosza 4. 5033—3

Potrzebny pokój z oddzielnem wejściem, kompletnie urządzony, zaraz. Zgłoszenia, Hotel Polski, szwajcar. 5215—3

Poszukuje pokoju umeblowanego, ze światłem elektrycznem i wszelkiemi wygodami w okolicy Helenowa. — Oferty z ceną proszę składać w Administracji „Godziny" pod „Umeblowany".

Poszukuje posady buchalterki, kasjerki lub maszynistki. Oferty w Adm. „Godziny Polski" sub „82". 5193—1

Potrzebny chłopiec do posług. Rutkowski, Zielona № 1. 5196—1

Potrzebna dziewczyna 16—17 lat, do wszystkiego, Przejazd 37 m. 26. 5225—2

Przyjmuje roboty tapicerskie nowe i stare. Sprzedam również harmonję pedałówkę. Piotrkowska 166, Mikszewski. 5217—1

Pensjonat Berkowiczowej na Wiśniowej Górze ma kilka wolnych pokoji od 15 lipca oraz wspólne sale dla młodzieży od zaraz. Szczegóły: Sienkiewicza № 29, w kantorze, lub na miejscu. 5209—3

Rutynowana nauczycielka z konwersacją francuską, poszukuje kondycji na lato, wymagania b. skromne. Orla 11 m. 11, od 3—5. 5213—2

Restauracje lub sklep na prowincji ewentualnie w Łodzi kupię, wiadomość Julijuszа 35 — 37. 5204—1

Obiady prywatne, smaczne i obfite. Cena przystępna, Benedykta 18 m. 3, I p. 5231—3

Sklep kolonjalno dystr. z powodu samotności zaraz do sprzedania. Benedykta 96. 4472-6

Student Uniw. Warszawskiego udziela lekcji. Specjalność matematyka, łacina i przyroda, Widzewska 71 m. 9. 5221—2

Skradziono 2 paszporty na imię Józefa i Marjanny Kopeć, wydane w gminie Czarnocin i poświadczenie od wójta na odnowienie przepustki. 5216—1

Tanio sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, alpagi, rozmaite towary na bluzki! Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Ceny niskie lecz stałe. Łódź, Widzewska 40, m. 10, front, II piętro, na prawo. 3843—25

Stróż nocny w dojrzałym wieku, żonaty, bezdzietny, z dobremi świadectwami poszukiwany zaraz do lepszego domu. Zgłosić się Piotrkowska № 105, w kantorze. 5207—1

Urządzony gabinet dentystyczny, od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Magazyn Jarosławski, Piotrkowska 19. 5128—3

Zaraz do wynajęcia 2 i 3 pokoje z kuchnią i wygodami, elektr. i gaz, na żądanie umeblowane, Cegielniana № 114, na wprost parku Staszica. 5106—3

Zaginęła legitymacja chlebowa wraz z 5-cioma kartkami z okresu 80-ego na imię Berka Grynsteina na 11 osób. 5228—1

Zaginęła karta chlebowa na imię Ignacego Pałczyńskiego na 3 osoby. 5223—1

Zaginął paszport familijny wydany w Łodzi na imię Teofila Kwiatkowskiego. 5198—1

Zaginęła legitym. chlebowa na imię Antoniego Sypniewskiego na 3 osoby. 5199—1

Zaginął paszport wydany w Łodzi na imię Marjanny Kołodziejskiej 5203—1

Zaginęły 2 paszporty wydane w gm. Wymysłów powiatu Łaskiego na imię Stanisława i Rozalji Szkudlarek. 5204—1

Zaginął paszport wyd. w Pabjanicach na imię Alfreda Geygr. 5205—1

Zginęła legitymacja chlebowa na imię Gustawa W[illegible]k, na 7 osób. 5212—1

Zaginął paszport wyd. w Łasku na imię Honoraty Jasińskiej. 52[illegible]1—1

Zginęła karta węglowa № 12789 Weinberga Joma, Piotrkowska 8. 5214—1

Zaginął paszport wyd. w Łodzi na imię Wiktorji Sznid. 5236—1

Zwijając mieszkanie sprzedam szafę, stół kuchenny i szafkę kuchenną, Orla 33 m. 32. 5224—2

Zaraz do wynajęcia 1—3 pokoji z kuchnią, z wygodami, I piętro w oficynie. Na parterze lokal z 6-ciu oknami na instytucję lub warsztat. Wiadomość, Widzewska 90, właściciel domu. 5208—3

Zaginęła karta od paszportu wyd. z fabr. b-ci Bukiet na imię Franciszka Dę[illegible]